Nr 193. Kraków, Sobota 23 Sierpnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Niemieckie kłopoty.

W państwie „ładu, porządku i bojaźni bożej“ wre, jak w kotle, wyjątkowo zaś nie z przyczyny „polskiej złości“ lub „polskiego niebezpieczeństwa“, lecz z powodów ściśle wewnętrznych i niemieckich. Jeden chyba tylko z powodów tych ma ścisły związek z kwestyą polską, a mianowicie sprawa Loeninga; reszta bezpośrednio wcale nas nie dotyczy, pośrednio jednakże ma i dla nas znaczenie. jako dowód, iż na dobre coś psuć się zaczyna w państwie Malborczyka.

Dawno już nie było między rządem a opinią publiczną w Niemczech takiego rozdźwięku, jak obecnie. Z wyjątkiem polityki antipolskiej nic właściwie, co rząd czyni i przedsiębierze, nie znajduje uznania. Ale też od dawna już cała działalność rządu nie była tak niezręczna, jak w ostatnim czasie.

Szczytem niezręczności była dymisya, udzielona Loehningowi. Oburzyła ona do żywego szerokie koła ludności i uprzytomniła im, że w państwie i narodzie, który mniema o sobie, iż kroczy na czele cywilizacyi i kultury, panują jeszcze te same kastowe uprzedzenia i odrębności, jak w czasach, gdy Schiller pisał swą „Intrygę i miłość“. Naprózno półurzędowe pisma starają się przedstawić rzecz tak, jakoby główną przyczyną usunięcia dyrektora ceł w Poznańskiem nie było jego małżeństwo z córką eksfeldwebla, lecz stanowisko, jakie zajął w kwestyi polskiej. Opinia publiczna nie daje temu wiary. Cóż właściwie — pytają niektóre organa — dzieje się w łonie ministerstwa? — Czy każdy jego członek prowadzi politykę na własną rękę? Niedawno przecież hr. Bülow miotał gromy na „mandaryńskie poglądy i obyczaje“ w kołach urzędniczych, w tym zaś wypadku minister finansów sam proteguje ów „mandarynizm“.

Zanim jeszcze przedyskutowano tę sprawę, zjawiła się inna, która niemniej poruszyła opinię publiczną i prasę, zjawił się ów telegram, wystosowany przez cesarza do księcia regenta Bawaryi. Jeśli cesarz Wilhelm mniemał, że zada nim ciężki cios niewygodnemu stronnictwu centrum, to grubo się zawiódł. Telegram ów właśnie dopomógł stronnictwu temu, zrehabilitował je poniekąd w opinii publicznej. Fakt odrzucenia pozycyi budżetowej na cele sztuki ściągnął na to stronnictwo zarzut, iż poświęca tak idealne cele względom polityki partyjnej. — Teraz fakt ten zeszedł na plan drugi, na pierwszy zaś wysunęło się... niewłaściwe wmieszanie się głowy państwa do ściśle wewnętrznych spraw jednego z krajów Rzeszy.

Stwierdzono już, że książe regent bawarski nie był wcale zachwycony telegramem cesarskim i że nie chciał zezwolić na jego ogłoszenie, dalej, że gdy publikacya telegramu tego oraz odpowiedzi jego mimo to nastąpiła, czuł się tem bardzo niemile dotknięty. Dla czego, pyta teraz prasa, nie ma na tym telegramie kontrsygnatury odpowiedzialnego kancierza? I na to pytanie odpowiadają „dobrze poinformowani“ z zdumiewającą otwartością, że kanclerz od dawna już nie ma najmniejszego wpływu na osobiste enuncyacye cesarza, że nawet w wysoce politycznych sprawach cesarz bynajmniej nie pyta go o zdanie. Któż więc rządzi, kto kieruje polityką Rzeszy, pyta dalej opinia. Czyż wszystko spoczywa wyłącznie w rękach nieodpowiedzialnego przed narodem monarchy? Jak smutne mogą stąd dla państwa wyniknąć skutki! Nie dziw więc, że burzy się na ten dziwny absolutyzm cały niemal naród. W Bawaryi zaś odżył w całej pełni gasnący już powoli separatyzm. Wara Prusom do wewnętrznych spraw naszych! — wołają opozycyjne dzienniki, a cała ludność szczerze im przyklaskuje.

Na domiar złego odsłonił obecnie ogłoszony wynik obrachunków głównej kasy państwowej za rok 1901 bardzo niepomyślny stan finansów Rzeszy. Obrachunki te wykazują niedobór w kwocie przeszło 48 milionów marek, który spowodowała nadwyżka wydatków, wynosząca 21 milionów, i mniejsze niż przewidywano dochody w kwocie przeszło 27,000.000 marek. W nadwyżce wydatków zajmuje niepoślednie miejsce armia lądowa i marynarka. Nawet dochody administracyi poczt i telegrafów zmniejszyły się w roku zeszłym o 16,326.000 marek.

Smutna ta wieść wywołała w całej prasie niemieckiej przykre wrażenie i zakłopotanie. Odzywają się już głosy, że do Syzyfowej pracy nad taryfą celną, dochodzi teraz jeszcze troska o wyrównanie etatu przez usunięcie niedoboru, a stać się to może tylko za pomocą nowych podatków!

Równocześnie pojawiła się nowa wieść Jobowa. Krupp rozpuszcza znaczną część robotników wskutek braku zamówień, a wkrótce inne wielkie zakłady fabryczne pójdą za jego przykładem. Jakże tu myśleć o nowych cłach i podatkach wobec takiego zastoju w przemyśle i handlu?

Wszystko to wytwarza atmosferę duszną. Powaga hr. Bülowa maleje z dnia na dzień i nie ulega wątpliwości, że w obu ciałach prawodawczych ciężkie czekają go przejścia. Lud szemrze coraz głośniej, a szemranie to zwraca się coraz wyraźniej także przeciwko tronowi. Z trwogą wobec tego oczekują konserwatywne żywioły przyszłorocznych wyborów. Bo że z wyborów tych wyjdzie stronnictwo socyalno-demokratyczne znów bardzo wzmocnione, to rzecz pewna.

Dla nas te kłopoty rządu, który w tak brutalny sposób usiłuje wytępić żywioł polski, mogą być tylko otuchą i pewnego rodzaju satysfakcyą.

Proces o Morskie Oko.

(Od naszego sprawozdawcy).

Grac, 21 sierpnia.

(*ak*) Rozpoczął się więc dziś ten sąd rozjemczy, który już od r. 1896 miał się zebrać. Rozpoczął się tu w Gracu pięknym, słonecznym dniem, który wróży nam, że dobrze nasza sprawa się skończy. Pełna dobrej myśli szła więc gromadka Polaków na „Jakominigasse“, gdzie mieści się wielki, nowy gmach sądu krajowego.

Tu w Gracu zajęcie się sprawą małe. Dzienniki tutejsze („Grazer Tagblatt“, „Tagespost“, „Grazer Volksblatt“) obraziły się, że nie otrzymały specyalnego zaproszenia na posiedzenia sądu i żaden z nich nie przysłał nawet swego sprawozdawcy, a co dziwniejsza, w pierwszym przynajmniej dniu nie stawił się ani jeden dziennikarz węgierski. Widoczne to, jak małą wagę ogół Węgrów przykłada do tej sprawy, a zajmuje się nią jedynie i wyłącznie klika, ugrupowana przy Hohenlohem.

O godzinie 10 rano weszli na salę sędziowie. Na czele prezydent Winkler, słusznego wzrostu, ciemny blondyn, lat około 50. Prezydent usiadł w środku za stołem trybunalskim, po jego prawej ręce zasiedli sędzia polski Tchórznicki wraz z drem Kornem, po lewej sędzia węgierski Lehoczky wraz z Labanem. Przy osobnych stołach usiedli obrońca polski prof. Balcer i węgierski p. Belcs.

Lehoczky, wysoki, siwy, gładko ogolony, czyni wrażenie starca zgrzybiałego. Od jego zwiędłej twarzy silnie odbijają zaróżowione policzki radcy sądowego z Preszburga Labana, który zasiadł obok. Rzecznik węgierski Belcs, człowiek w sile wieku, jasny blondyn, w fizyognomii swej nie ma nic zaciekawiającego.

Usiedli wszyscy. Dr Winkler skonstatował, że na mocy ustaw, uchwalonych przez parlament austryacki i Sejm węgierski, zebrał się sąd polubowny w sprawie Morskiego Oka; oświadczył, że w dniach 5 i 6 kwietnia r. b. na zjeździe w Wiedniu sędziowie uchwalili regulamin dla posiedzeń sądu, którego najważniejszem postanowieniem jest, że los ma rozstrzygnąć, który z przedstawicieli ma pierwszy zabrać głos: węgierski, czy nasz.

Pp. Korn i Laban napisali dwie kartki, na jednej „Galizien“, na drugiej „Ungarn“. — Drowi Winklerowi podano je, który wyciągnął jeden los i oświadczył: „Ungarn“.

W myśl regulaminu, sędziowie rozjemczy będą głównymi referentami sprawy; dr Korn i Laban mają być tylko adwokatami obu rządów, austryackiego i węgierskiego.

Byliśmy przygotowani, że referent węgierski lub polski będzie mówił każdy po kilka dni. Tymczasem sędzia węgierski Lehoczky, mówił tylko 35 minut, mówił cicho i bardzo ogólnie, niemczyzną dosyć poprawną; przytoczył — jak twierdził — „den Sachverhalt des Streites“, powołując się głównie na układ, zawarty między Palocsayami a Homolaczami w r. 1858, korzystny dla Palocsajów, ale nie mający znaczenia dla granicy obu krajów. — „Resztę w tej sprawie — powiedział p. Lehoczky — przedstawi mój zastępca, p. Laban“.

Ruszył się zaraz żywo p. Laban i zaczął rzecz swą; mówił bardzo prędko, dobrze po niemiecku i głównie oparł się na dowodzie, że granicę stanowi rzeka Białka już w tem miejscu, gdzie wypływa z Morskiego Oka. Z uwagi, że odpływ Morskiego Oka a Białka to dwie zupełnie odrębne wody, „dowód“ nienowy zresztą p. Labana nic dla nas nie znaczy.

Pretensye węgierskie uzasadniali obaj mowcy węgierscy naprzemian w następujący sposób:

Dawniej wsie Leśnica, Brzegi, Białka i Bukowinka należały do Węgrów; do nich jednak nie roszczą sobie dziś Węgrzy pretensyi, żądają jednak uznania, że część Morskiego Oka im przypada i żądają uznania dla swego twierdzenia, że rzeka Białka w całej swej długości stanowi granicę galicyjsko-węgierską.

JE. Lehoczky, omawiając układ, zawarty w r. 1858 między Palocsayami a Homolaczami. wynalazł całkiem nową rzecz, a mianowicie. że układ ten miał nietylko znaczenie dla obu tych rodzin, ale także dla obu krajów.

P. Laban omawiał następnie sprawę nadania w r. 1661 przez króla polskiego Nowobilskim prawa pasania na „fundus penes Rybni Staw“. Węgierski rzecznik twierdził, że słowo „penes“ nie znaczy wcale „około“, ale „przy“; wskazywać to ma — zdaniem p. Labana — na to, że przy Morskiem Oku schodziły się dawniej prawa polskich i węgierskich poddanych.

Tak wyczerpali obaj węgierscy referenci główne punkty swojego wywodu: 1) Stan kwestyi spornej. 2) Historyczny przebieg sporu. 3) Stanowisko rządu austryackiego wobec sporu. Na jutro zostało tylko dla rzeczników węgierskich jedno mianowicie oznaczenie „stanowiska rządu węgierskiego“.

O godzinie 12 min. 25 przewodniczący dr Winkler przerwał obrady do jutra, podkreślając, że radby sprawę rychło widzieć załatwioną. Nie skłamał, wypowiadając takie życzenie, bo nie ma czasu. Dowiaduję się, że oprócz sprawy Morskiego Oka prezydent Winkler rozstrzygnąć ma jeszcze dwa inne jakieś spory międzynarodowe w krótkim i bardzo ściśle ograniczonym czasie.

Po drze Tchórznickim przemawiać będzie dr Balcer i przypuszczamy, że mówić będzie przez 6 przynajmniej posiedzeń. Gdyby te posiedzenia miały trwać tak tylko krótko jak dzisiejsze, t. j. po $2^1/_2$ godziny dziennie, to prof. Balcer zapewnie dopiero po tygodniu wyczerpałby swoje zadanie. Gdyby zechciał mówić po 4—5 godzin dziennie, załatwiłby je w 4 dniach. — Ostatni przemawiać ma obrońca węgierskich uroszczeń — radca sekcyjny p. Boelcs. Jak obecnie spodziewamy się, że rozprawa potrwa nie dłużej jak 10—14 dni.

Na zakończenie poglądu dzisiejszego dnia dodam, że z tak zwanej publiczności (adwokatów, sędziów i t. d.) nie było na sali nikogo. Poseł Włodzimierz Kozłowski przez cały czas rozprawy czynił ciągłe zapiski. — Prezydent Winkler otrzymał referaty obu stron na piśmie i będzie je po za rozprawą studyował.

Ze świata ruskiego.

(Działalność „Narodneho komitetu“ po strejku. — „Bojkotujmo horiłku“. — Świadectwo „Diła w sprawie oświaty ruskiej).

„Narodnyj komitet“ postanowił rozesłać do swoich powiatowych organizacyj kwestyonaryusz, celem zebrania materyału co do ekonomicznych przyczyn strejku i ich następstw. Do powiatów, w których strejk przybrał znamię ruchu powszechnego, mają być wysłane umyślne komisye śledcze dla gromadzenia materyałów, odnoszących się do postępowania władz politycznych, sądowych, wojska i żandarmeryi względem strejkujących. W skład tych komisyj wejdą prawnicy, wyznaczeni przez Narodnyj komitet. Wreszcie stara się Narodnyj komitet o bezpłatną pomoc i obronę dla pociągniętych przez sąd, a z pomocą tą pospieszyć mają obrońcy prawni przy sądach w Trembowli, Brzeżanach, Złoczowie, Stanisławowie i Lwowie. Koszta obrony poniesie sam komitet i z tej przyczyny wzywa społeczeństwo ruskie do ofiar na rzecz funduszu narodowego.

Kiedy przed dwoma laty Rada państwa obradowała nad podniesieniem podatku od wódki, jeden z posłów ruskich kruszył zapamiętale kopię w obronie alkoholu. Wielu do dzisiaj nie chce się rozstać z tym napojem, tak na Rusi rozpowszechnionym, bo przywykli do niego, co stać się miało, zdaniem „Diła“ (nr 174), skutkiem „panowania niebożki Polski“. Zmienia się zdanie w ostatnich czasach. „Diło“ donosi, że w przeciągu kilku tygodni najświeższych otrzymało cały szereg pism i listów z różnych stron i okolic kraju, wzywających do walki przeciwko wódce i tytoniowi.

Co najciekawsze, że ma to być walka nie z alkoholem jako takim, ale z „szlachecko-żydowską maffią“, gdyż „znaczną część tych milionów (na wykupno prawa propinacyi i koncesye zyskanych) obraca szlachta na narodowy podatek, przeznaczony na walkę z ruskim narodem“. Walka więc nie dla tego, że wódka niszczy zdrowie i dobrobyt, ale że ona „jest jednem z głównych źródeł ekonomicznej siły i zarazem głównym orężem najgroźniejszych wrogów nacyi ruskiej“. „Dogodniejsza chwila do takiej roboty nigdy już nam się nie zdarzy“ — woła „Diło“ w ostatnim wierszu swego artykułu.

Rusini zawsze zarzucają Polakom, że ci mają więcej szkół, że więcej inteligencyi kosztem ruskim. Że tymczasem wielki ciężar winy spada tutaj na samych Rusinów, to stwierdza w ostatnich dniach i organ ruskich narodowców. „Diło“ zestawia kilka smutnych z punktu narodowego zjawisk i tak czytamy między innemi: oddział pań filii ruskiego towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu otwiera zakład wychowawczy dla dziewcząt — zgłasza się zaledwie kilka kandydatek; toż samo towarzystwo otwiera wakacyjny kurs przygotowawczy do I klasy gimn. w Tarnopolu i Stanisławowie — zgłasza się ledwie tu i owdzie po 8 uczniów; prywatne polskie gimnazyum żeńskie we Lwowie ma blisko 100 uczennic, do takiegoż zakładu. zapoczątkowanego obecnie w Kołomyi, wnoszą zgłoszenia aż dwie panienki, a do instytutu panieńskiego w Kołomyi z całego Pokucia tylko 6 uczennic się zgłosiło. Oczywiście znaczna liczba uczniów i uczennic ruskich znajduje się w zakładach polskich, co „Diło“ nazywa skandalem, głosząc, że „takie skandale mogą dziać się chyba wśród Rusinów“ tylko. Wreszcie wzywa „Diło“ Rusinów, by zapychali szkoły średnie swymi synami: „miejmy tylko znaczniejszą liczbę na różnych polach wykształconych ludzi, zwłaszcza dużo niezawisłych, to całkiem innymi się czuć będziemy

---

Nowe powieści.

Powieści, na tle „kwestyi kobiecej“ osnute, mają dzisiaj inny zupełnie charakter, niż lat temu kilkanaście, analogicznie do zmiany, jaką też ta „sprawa“ u nas przebyła. Powieści tendencyjne, bojowe, torujące nowe drogi, powieści Orzeszkowej, Szeligi, mogą się szczycić, że idee, przez nie propagowane, zwyciężyły; idee „emancypacyi“ ekonomicznej i intelektualnej, wyższego wykształcenia, rozszerzenia sfery działalności kobiet — ktoby dzisiaj o te idee jeszcze boje staczał! Przed dwudziestu laty — nowatorstwo śmiałe, herezye, dzisiaj siłą faktów przyjęły się już powszechnie. Społeczeństwo ani się spostrzegło, jak panna uczęszczająca na uniwersytet, prowadząca życie samodzielne, przebywająca sama, dzisiaj w kraju, jutro za granicą, zabierająca się nie na żarty do robienia mężczyznom w dziedzinie zarobkowej konkurencyi, staje się zjawiskiem codziennem; „zakała“ zdarzająca się w każdej prawie rodzinie, przestaje być zakałą — i tylko stare mamuty spoglądają na te nowe objawy z dreszczem świętej zgrozy... Wojownicze hasła z powieści też znikły, miejsce ich zajmuje spokojna refleksya, trzeźwa krytyka lub też czysto artystyczna badawczość.

Wszystkie te ostatnie czynniki znajdujemy w zajmującej pod każdym względem powieści p. Karoliny Słończewskiej *). Nowe to nazwisko oznacza nowy w literaturze talent. Z niesłabnącem zajęciem czytamy jej opowiadanie o Kazi Potulińskiej: o losach jej w powiatowem miasteczku w Królestwie, o współudziale jej w demonstracyi w Warszawie, o pobycie na uniwersytecie genewskim; widzimy przytem kilka pysznych scen z życia „dziejateli“ russkich na naszej ziemi, poznajemy doskonale pensyonat warszawski współczesny, z jego małemi intryżkami i wielką polityką wobec rosyjskiego inspektora; w Genewie zaś wchodzimy in medias res stosunków, prądów, stronnictw polityczno-społecznych, panujących wśród tamtejszej młodzieży polskiej...

*) Karolina Słończewska: „Studentki“. Powieść współczesna w 2 tomach. Kraków, nakł. księgarni D. E. Friedleina.

A co najważniejsza — poznajemy kilka dusz ludzkich, ani nadzwyczajnych, ani ukazanych w zbyt indywidualnem oświetleniu, doskonale jednak zaobserwowanych i stanowiących pewne cyfry w naszem życiu społecznem.

Co p. Słończewską przedewszystkiem cechuje — to nadzwyczajna „trzeźwość“ uczucia i myśli. Rzadki talent kobiecy bez cienia sentymentalizmu i skłonności do jednostronnej idealizacyi lub potępienia. W opowiadaniu swojem nigdy się nie unosi. Obrazki moskiewskich rządów w Polsce maluje z doskonałym objektywizmem, bez jednego wykrzyknika; wobec demonstracyi patryotycznej w Warszawie zachowuje się krytycznie, jako obserwatorka, zdawałoby się, obojętna; tryumf prawdziwy święci jej trzeźwość w poglądzie na kobietę i malowaniu kilku jej typów.

Nie często można spotykać w powieści postacie tak mało idealizowane, a równocześnie tak mało oczernione. Od pierwszej kartki do ostatniej widzimy bohaterkę powieści, Kazię Potulińską, jako dziewczynę praktyczną, sprytną, zręczną, umiejącą korzystać z danych swych naturalnych i z przypadku, by osiągać pewne swoje cele. Celem pierwszym, najważniejszym, towarzyszącym jej przez całą powieść, jest zamążpójście — a nie jej to zaprawdę wina, że kończy nie jako mężatka przy ognisku domowem, lecz jako sławna bojowniczka za emancypacyę kobiet. W takiem pokierowaniu jej losem tkwi prawdziwa ironia autorki, a zarazem właściwa jej idea przewodnia: uznająca potrzebę kształcenia w kobiecie człowieka, rozwinięcie go w całej pełni, ale wskazująca mu zarazem jako główny cel bytu i jedyną podstawę szczęścia: miłość.

A miłość tę pojmuje autorka szlachetnie. Mimo małych rysów, któremi kreśli swą powieść, jest w niej wielka linia. Przewija się od początku: od spokojnego, pozbawionego sentymentalizmu i bezsilnej irytacyi, stanowczego i odpornego stosunku do najazdu moskiewskiego, aż do końcowych stronic, przynoszących rozwikłanie kilku dramatów i węzłów sercowych, będących — jak wszędzie na świecie — główną prawdziwą osią kilku żywotów wśród Polonii genewskiej. W malowaniu miłości między Leszczem a Rwańską, dalej w końcowej charakterystyce Heli, znać silny wpływ Żeromskiego. Jedyne to też karty, na których p. Słończewska traci zwykły swój spokój i pozwala wybuchać żarowi namiętności, lub aspiracyj ogólno-ludzkich.

Jak każda wybitniejsza indywidualność, zdradza autorka na każdym kroku sympatye i antypatye, z któremi trudno oczywiście tu walczyć; cała jej powieść jest jednak szeroko pomyślaną i wzbogaca rzetelnie naszą znajomość dusz „studentek“; mniej dobrze zna autorka mężczyzn, i taki np. Karol Dramowski, przedstawiony przez nią jako ideał, skreślony jest bardzo blado, a nawet niesympatycznie. Do życzenia dużo pozostawia jeszcze czysto artystyczna strona utworu; niesłusznie autorka nazwała go „powieścią“; brak mu zupełnie pierwiastka epickiego; luźna kompozycya (szczególnie w tomie I) i sylwetkowa plastyka czynią go opowiadaniem. Ten brak artystyczny i ta zupełna swoboda, jedynie w świecie kobiecym, każą jeszcze wstrzymać się z sądem, czy z p. Słończewską przybywa literaturze talent istotnie twórczy, czy też mamy przed sobą tylko jednorazowe wyładowanie uczuć i myśli, osobiście przeżytych.

Nie wiele da się powiedzieć o indywidualności i talencie autorki, ukrywającej się pod pseudonimem Wila *). I ona osnuła rzecz swą na tle sprawy emancypacyi kobiet; i ona nie wysuwa na pierwszy plan tendencyi żadnej, z postawienia i przeprowadzenia kwestyi widać jednak wyraźną ku emancypantkom niechęć. Na pierwszy plan wysunięta jest historya Leonii Jasińskiej. Dziewczyna dobra, poczciwa, skora do pracy ideowej i społecznej, mając głowę nabitą ideami pozytywistyczno-emancypacyjnemi, żyjąc w środowisku, oddychającem temi frazesami, odstrasza kochającego ją szczerze młodzieńca i zostaje na całe życie nieszczęśliwą. Gdy Roman, artysta, obsypuje ją czułościami i uczucie swoje z całą wypowiada szczerością, pozytywistycznej emancypantce wydaje się to zapleśniałym romantyzmem, czemś, co ubliża trzeźwej, praktycznej głowie; odwzajemniając mu się w duszy, na ustach ma wyrazy oschłe, zrażające. Nie mogąc też dla braku środków wyjechać na studya — kończy jako szarytka...

*) Wila. „Dwom bogom“. Powieść. Warszawa. Jan Fiszer.

Może być, że podobne nieporozumienie gdzieś, kiedyś, komu się zdarzyło, ale żeby było typowem i podstawą do oskarżeń — to już gruba przesada. A autorka pozytywistów i zwolenników emancypacyi widzi zresztą tylko w młodzieży cynicznej, goniącej za rozkoszą, głupim frazesem, pokrywającej zupełną swą jałowość umysłową, dalej w trzymającej na stancyi dzieci kobiecie - Herodzie, z najlepszem zapewne sercem, lecz z wykształceniem nie wyższem, niż u szafarki z dworku. Czy oni u autorki doprawdy reprezentują wiedzę i dążenia doby wczorajszej? Zresztą gdyby Leosia była istotnie tak żądną wiedzy i czynu, jak autorka przedstawia, wyrwałaby się z tego otoczenia w świat — na studya wyższe — za granicę; trudności pieniężne podobnych typów nie odstraszają.

Nie dała więc sobie autorka rady ani z psychologicznym, ani z ideowym problemem; zaś sposób jej narratorski jest szary, bezbarwny, bez rażących błędów, ale także bez zalet wybitniejszych.

W inny zupełnie świat przechodzimy z opowieścią, którą „z nieznanych dotąd żadnemu historykowi rękopisów sumiennie odtworzył i do publicznej wiadomości podał“ Kazimierz Gliński *). Świat to, nie mający nic wspólnego nietylko z współczesnym ruchem kobiecym, ale daleki także od wszelkiej rzeczywistości, także od widzianej — jak tytuł wskazywałby — przez pryzmat historyka. „Filip z Konopi“ — jedna z postaci mytycznych, którą przekazała nam przeszłość narodowa, nawpół komiczna, nawpół litość budząca, tym swoim nałogiem „wyrywania“ się zawcześnie przy stosownej lub niestosownej okazyi zawsze, aby guza oberwać, lub śmiech wywołać. Myt drażni fantazyę prawdziwego poety, podsuwa jej coraz inne obrazy, szuka typu polskiego, któryby ową ideę wyrywania się, jak Filip z Konopi najlepiej wcielał. Poeta Gliński ma dosyć fantazyi, aby sobie jakiegoś Filipa wyobrazić — fantazya to jednak zbyt niskiego lotu, zbyt przytem pospolita, aby podnieść go do wyżyny bohatera polskiego: uczynić z niego symbol narodowy.

„Pan Filip z Konopi“ Glińskiego, to zwierciadło dzielnego szlachcica — ideału p. Glińskiego. Natura więc na wylot szczera, rycerska, bez trwogi i skazy, rwąca się do boju w obronie honoru i sprawiedliwości, rwąca się do poświęceń za wszystko, co ukochał. Takim szlachcicem jest Imci pan Filip, pan na Konopiach, żołnierz Rzeczypospolitej w czasie najcięższych jej terminów za Jana Kazimierza. Nienstraszony żołnierzyk rzuca się oczywiście w ogień i wodę, gdzie największe niebezpieczeństwo, i dokazuje cudów, jakby w zakład szedł z współczesnymi sobie bohaterami Sienkiewicza, których nieraz kopiuje; niemało też dokazuje, wróciwszy do rodzinnych Konopi. Rzuca się między rozhukane konie i ocala życie — jak się potem okazuje — pięknej podkomorzance; rzuca się z szablą na

*) Kazimierz Gliński: „Pan Filip z Konopi“. — Warszawa, Gebethner i Wolff.

niż teraz! Ale też i produkujmy ich ile możności jak najwięcej!“

Z letnich siedzib.

Skawce, 20 sierpnia.

Wzdłuż całego szlaku kolei państwowej, idącej przez Suchę, Chabówkę, Sącz aż do Orłowa, osiada tysiące rodzin na „upalne“ tygodnie letnie. Prawda, że rok obecny zdystansował pod względem niepogody wszystkie lata poprzednie, lecz to tak bardzo nie wpłynęło na zwykły pęd „powrotu do natury“.

Nie wiem, czy Rousseau myślał o takim „powrocie“, jaki uprawiają nasi letnicy, to pewna jednak, że mieszczuchy, koczujący po wsiach w ciągu lipca i sierpnia, mają pretensyę do udoskonalenia filozofii myśliciela francuskiego każdy na swój sposób.

Ja łowię np. w Skawie pstrągi i praktycznie wnioskując, sądzę, że obok kąpieli w rzekach górskich jest to najmilszy sport letni, bo gastronomiczny, a rzecz wiadoma, iż pstrąg należy do najsmaczniejszych ryb...

Los skazał mię na wilegiaturę w Skawcach. Okolica ładna — są góry, wzgórza, lasy, gaje, jest powietrze, rzeka, wszystko to jest nawet w bardzo dobrym guście. Sam muszę przyznać, że zanim tu osiadłem, zwiedziłem dziesiątki całe różnych miejscowości, — byłem i w Ojcowie i w Tyńcu, w Suchej, Makowie, Mszanie Dolnej, Męcinie i Rytrze i ostatecznie wybrałem Skawce z rozlicznych względów — jest wyborne połączenie z Krakowem, malownicza okolica, dużo lasu, pyszny szum górskiej Skawy i tanie życie. To wszystko muszę przyznać. A jednak jest coś, co mnie letnikowi mimo najlepszych warunków pobytu doskwiera.

Nie powiem, aby wpłynęły na to tłumy pątników, które od Mucharza, Sleszowic, Jaszczurowy ciągnęły tędy różnobarwnym wężem na Kalwaryę i przeprawiały się na drugi brzeg Skawy.

Nie powiem również, aby ujemnie wpłynął na mnie ruch przemysłowy, bo ruch ten ogranicza się tutaj na pospiesznem wywożeniu całych koszów malin do Krakowa i na rozsadzaniu skał w kamieniołomie p. Stypuły. Ba — ten kamieniołom ma nawet swoje świetne zalety, bo fachowcy uważają łamany w nim piaskowiec za bardzo przedni, jako wytrzymały na wysokie ciśnienie powietrza i na wpływy atmosferyczne.

A jednak ani te tłumy pątników, ani dyskretna kanonada w kamieniołomie, ani nawet czułe wspomnienia o wiejskich pięknościach i prymitywnych w bród przeprawach przez Skawę nie wpłynęły na zmianę mojego humoru.

Ot zwykły atawizm w kościach, nerwach, krwi — tęsknota za miastem, jego ulicami, tramwajami i słynnym kurzem krakowskim powraca jak zmora i rozsadza mi klatkę piersiową, odżywioną balsamicznem powietrzem.

Pal licho powrót do natury, nieboszczyka Rousseau, kiedy właściwie na wsi zaczyna już być nudno!

T. K.

In pace!

Coś się psuje tam „w górze“ i to stanowczo.

Niby gdzie „w górze“, czy pod gwiazdami?

Bynajmniej. — My na ziemi stworzyliśmy sobie takie „w górze“, do którego dochodzi się po marmurowych stopniach, wysłanych kobiercem. Po bokach stoją wspaniali gwardziści, cali lśniący od złota, zagadkowi i znudzeni. Źle mówię „dochodzi się“ — na owej „górze“ ziemskiej rodzą się ludzie wybrani, którzy od dziecka przywykli widzieć nisko pozginane przed sobą karki innych ludzi i posiadają ten smutny przywilej, że nigdy nie słyszą... prawdy. Życie ich jest wspaniałe i sztuczne. Robią wrażenie melancholijnych lalek woskowych, ślicznie odzianych, które nigdy nie mogą zaznać ciepła słonecznego. Lalki takie, strojne na pokaz, osłaniają w witrynach grubemi zasłonami, skoro słońce jasną kaskadą zaleje ulice. — Mogą się rozpłynąć! — I tam „w górze“ płachta kłamstwa osłania tych wybranych, którzy przebywają w jakimś nadświecie władzy i sztuki całe swe istnienie. Na głowach ich migocą cennym blaskiem krwawemi rubinami lub srebrnawo lśniącemi brylantami sadzone dyademy. W niezwykłe uroczystości purpury spływają z ramion. Z daleka dolatują harmonie orkiestralnych hymnów i harmonie salw tryumfalnych. Ciągła uroczystość, ciągła wystawa. Scieżka ich życia pokryta miękkiem pluszem dostatku i łagodnego wdzięku.

Lecz oto — czasem nagle błyska zamiast refleksów rubinu niemniej purpurowy refleks krwi. — Tragedya jakaś straszna wdziera się, druzgocąc witrynkę i rozsiewając dokoła grozę i przerażenie. Powoli zastyga trup. Czarny archanioł śmierci roztacza swe skrzydła i wchodzi po marmurowych stopniach pośród lśniących złotem i zagadkowych gwardzistów. Zna drogę. Idzie prosto — a skrzydła jego rosną ciągle, rzucając cień tajemniczy. Chwilę, wszystko kryje żałoba — prosta zwyczajna żałoba, taka jak bywa „na dole“ — tam, gdzie kłębią się całe masy uznojone szarego tłumu. Gasną blaski brylantów, co najwyżej przebija jeszcze krwawa wstęga i zygzakiem pioruna rozdziera skrzydła Archanioła. — I głuche panuje milczenie. Tylko słychać szelest skrzydeł lub modlitwę zakonnic, od której tchnienia drżą płomienie świec w śmiertelnej kaplicy. — Modlitwa jest także jedna i tasama. Requiescat in pace! Nic więcej.

In pace!

Więc nie był to spokój — te życie nadziemskie, legendowe, strojne, bez troski o chleb powszedni? Widocznie — skoro w podmuchu świec ulatuje prośba Requiescat in pace! Czarny tuman archanielskich skrzydeł zamiast okryć — odkrywa raczej tajemnicę wszechludzkiej nędzy...

Lecz oto — już salwy nowe wstrząsają nie zastygłem ciałem. Dyadem z rubinów i brylantów podjęty usłużną ręką, dopasowany do nowych skroni, zaczyna iskrzyć się nowym blaskiem. Głowy zginają się kornie — hymny tryumfalnie przecinają powietrze.

Le roi est mort — vive le roi!

* * *

To wszystko zdaje się proste, z oznaczoną z góry koleją — zda się niewzruszone.

Dyadem z ojca na syna. W purpurze klęka syn przy trumnie ojca, biorąc w spadku blask rubinów i melancholię istoty skazanej na to, aby nigdy nie słyszała prawdy.

Tymczasem coś się popsuło. Bo oto — znów rozchodzi się wieść że następca tronu pruskiego pragnie nie wstąpić w ślady swego ojca i czuje wstręt na widok pikelhauby, tak drogiej sercu ojcowskiemu. Ten młody chłopiec chce zejść „z góry“ i chce poddać swą twarz o woskowej masce działaniom słońca — prawdziwego słońca takiego, jakie oświetla promienny wdzięk młodości przeciętnego człowieka. Melancholijny młodzian pokochał angielską dziewczynkę Gladys Deacon i ta młodzieńcza idylla, która u każdego studenta i pensyonarki kończy się wymianą fotografij i kilku schadzkami w podmiejskim parku — wstrząsnęła przyjętym porządkiem tronowym. Przymusowy bursz, który brzydzi się pijaną arogancyą swych towarzyszy, nie chce dyademu, purpury, gwardzistów i inaugurowania okrętów wojennych. Chce dążyć legendową drogą owego Jana Ortha, któren zaginął w mgle oceanów. Coraz ich więcej tych młodych, którzy nie chcą poddawać się rozkoszy... złocistych witrynek, wstrząsanych hukiem dział i śpiewem hymnów tryumfalnych. Ciągle my tu „na dole“ dowiadujemy się, że ci na górze są w niezgodzie, bo jakieś serce się wyrywa z grobowego milczenia, jakiś umysł budzi się i patrzeć zaczyna bystrzej po przez karki zgięte ku ziemi. Syn przychodzi do ojca właśnie w chwili, gdy ten w towarzystwie wiceadmirała wyjeżdża do Szczecina, aby inaugurować nową mową steamer o sile 40.000 koni i nazwać go Wilhelmem Drugim. Mundury gotowe, pikelhauby aż lśnią od blasku, a spadkobierca tych zachwycających rzeczy zawiadamia ojca prosto i otwarcie: „Dałem słowo i pierścionek od cesarzowej Indyj — młodej, ślicznej dziewczynie, która jest dumną i która na mnie czeka“.

A tron? Tron, który oczekuje z chwilą gdy wejdzie po marmurowych schodach czarny Archanioł i będzie szedł prosto pomiędzy szeregami gwardzistów wyzłoconych i znudzonych... cóż pocznie ten tron?

Lecz rozkochany młodzian nie chce o nim słyszeć, nie chce czekać nadejścia archanioła, nie chce aby to za niego modliła się zakonnica szepcząc — Requiescat in pace.

Kto wie, może się boi... cudzych łez. Może dzieckiem odczuł krzywdę i ból innych dzieci? Może w rubinach dyademu, który na niego czeka, widzi krople krwawych łez, a może prawdziwą krew?

I kryjąc się poza jasność swego uczucia, woła sam z całego serca:

— Dajcie mi żyć... in pace!

G. Zapolska-Janowska.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 20 dodatku powieściowego p. t. „Ucieczka z Syberyi“ Rufina Piotrowskiego.

Z „Sokoła“. Oddział wioślarski Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie obchodzi w d. 31 b. m. dziesięciolecie swego powstania oraz poświęcenie nowowybudowanej przystani.

W uroczystości tej wezmą udział, oprócz miejscowych, także wioślarze z Warszawy, Kalisza i Płocka. Przy tej sposobności odbędą się wyścigi (regaty) na łodziach pomiędzy członkami krakowskiego oddziału wioślarskiego a przybyłymi gośćmi.

Sądzimy, że tak obchód rocznicy, jak i uroczyste otwarcie przystani oraz regaty wzbudzą żywe zajęcie wśród mieszkańców Krakowa, a liczni widzowie będą zachętą dla wioślarzy w dalszej skutecznej pracy i w szerzeniu zdrowego sportu.

Apel do kupców krakowskich. Z powodu zbliżającego się roku szkolnego, zwracają się do nas liczne rodziny, uczniowie i uczennice różnych zakładów szkolnych z prośbą o wykaz tych firm kupieckich, które posiadają na składzie przybory szkolne wyłącznie z polskich fabryk, a w braku tychże, z fabryk czeskich, francuskich, angielskich, byle nie z niemieckich. Nie mogąc na razie stwierdzić, które firmy krakowskie wyrugowały towar — z zakresu przyborów szkolnych — ze swego handlu, zwracamy się do kupców krakowskich z apelem, aby we własnym interesie zaopatrzyli się w żądany towar wyrobu krajowego, jak również wzywamy młodzież, aby w handlach żądała stanowczo tylko polskiego towaru, a w braku takiego, z zagranicy z wyłączeniem niemieckiego.

Z teatru. W sobotniem przedstawieniu „Wesela“, które rozpocznie sezon obecny, rolę panny młodej odegra pani Pawłowska — rolę Chachoła p. Szczurkiewicz. — W następnych przedstawieniach: „Kościuszki pod Racławicami“ i „Dziadów“ p. Bronicz odegra po raz pierwszy rolę żyda Abrahama i Złego ducha.

Z teatru ludowego. W szeregu benefisów, zainaugurowanych przez dyrekcyę teatru ludowego dla artystów tej sympatycznej scenki, odbyło się wczoraj przedstawienie na dochód p. Kalinowskiego. Dawano znaną, wesołą farsę „Rodzinę Furiozów“, w której beneficyant grał wprawdzie drugoplanową, ale ważną rolę nieśmiałego amanta, i, naturalnie, odegrał ją nadzwyczaj poprawnie. Ponieważ i reszta artystów w swych rolach, a mianowicie panie: Delska, Olszańska, Grafczyńskie oraz pp. Solnicki, Berski i Folta doskonale dostrajali się do tonu wesołej farsy — całość stworzyła wieczór przyjemny dla widzów. Teatr był pełny, — beneficyanta wywoływano i darzono obficie oklaskami.

Skutki ćwiczeń w czasie gorąca. Jeden z żołnierzy 20 pułku piechoty (a nie z 13-go jak mylnie podaliśmy), którzy zachorowali skutkiem ćwiczeń w czasie onegdajszego upału, zmarł wczoraj w szpitalu garnizonowym na Zamku. Reszta walczy ze śmiercią.

Dzielny dragon. We środę o godz. 5 po południu w Podgórzu nieznane dziecko wpadło do Wisły. Z ratunkiem pospieszył żołnierz z 6 szwadronu dragonów, Ferdynand Kreismayer, wskoczywszy bez namysłu w rzekę w tem miejscu dość głęboką, skąd z narażeniem własnego życia wyratował dziecko z topieli.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu w szpitalu Braci Miłosierdzia zdarzył się niezwykły wypadek. Pewna młoda osoba, która w towarzystwie siostry przychodziła często odwiedzać chorego Ignacego Marczyka, podczas rozmowy z nim w sali szpitalnej omdlała i padła bez życia na podłogę. Nadaremną była natychmiastowa pomoc, zastosowana w szpitalu: zmarłej nie zdołano już przywrócić do życia. Wezwany na miejsce dr Schaitter skonstatował śmierć. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W Podgórzu w jednym z domów przy ul. Kalwaryjskiej 12 lat licząca Blena Frenklówna, wskutek wybuchu maszynki spirytusowej silnie się oparzyła. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu chorej odpowiedniej pomocy, odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Z tutejszego dworca kolei zaś przewiozło pogotowie do szpitala 80-letnią Wilhelminę Czepcową, której pociąg kolei obwodowej oderwał lewą rękę aż do łokcia.

Dzisiaj rano przyprowadzono na stacyę ratunkową 14-letniego Romana Ćwika, którego w menażeryi w Podgórzu tygrys skaleczył w głowę, wyciągnąwszy łapę z klatki. Rannego opatrzono.

Z sali sądowej. Rozpoczęta wczoraj przed trybunałem sądu karnego rozprawa przeciw 34 gospodarzom rolnym z Jaworzna o zbrodnię gwałtu publicznego, trwa dzisiaj w dalszym ciągu. Prokuratorya zarzuca im, że w maju b. r. podczas akcyi zmierzającej do założenia stacyi doświadczalnej na pastwisku torfowem, zwanem „Kuligą“, wystąpili przeciwko komisyi, wzbraniając w sposób gwałtowny wszelkich robót i udaremniając czynność urzędową, zleconą tamtejszej władzy gminnej przez Wydział krajowy.

Rozprawie, która potrwa prawdopodobnie 3—4 dni, przewodniczy radca, p. Traunfellner, oskarżenie wniósł dr Ptaś, obronę prowadzą adwokaci dr Szalay i dr Csesnak. Oskarżeni, ponieważ jest ich niezwykła liczba, siedzą na dwóch ogromnych ławach, przeznaczonych dla świadków, stół dla dziennikarzy usunięto na bok. Oskarżeni tłómaczyli się wczoraj, że rada gminna nie zawiadomiła ich wcale o zamierzonem założeniu stacyi doświadczalnej na owem pastwisku torfowem, którego od długich lat swobodnie używali. Pokrzywdzeni postanowili nie dopuścić do odebrania im pastwiska, lecz zaprzeczają, jakoby groźbami i gwałtownem postępowaniem stawiali opór komisyi. Dzisiaj między innemi przesłuchiwano burmistrza Jaworzna, p. Schattanka, któremu obrońcy zadawali wiele pytań dla stwierdzenia, iż ze strony ich klientów nie było czynu karygodnego, zarzuconego im przez prokuratoryę. Publiczność rozprawą tą nie interesuje się wcale w sali bowiem ani wczoraj, ani dziś niema prawie nikogo.

Impertynencki Hiszpan. Ani poważna cyfra przeżytych już lat 70, ani długi szereg lat, spędzonych pod chłodnem niebem środkowej Europy, głównie Niemiec, nie ochłodziły ognistej krwi Andaluzyjczyka.

Pan Rudesindo de Roche, rodem z Kadyksu w Andaluzyi, powtórnie żonaty, ojciec 27 dzieci, z których 18 pozostało jeszcze przy życiu, pełni obecnie funkcyę reżysera w teatrze rozmaitości w parku krakowskim i jako taki kieruje przedstawieniami.

Dziś stanął przed sądem karnym w Krakowie o to, że w czasie przedstawienia dnia 26 lipca br., a następnie także po przedstawieniu i dnia 27 lipca obraził słownie pułkowego tambora p. Antoniego Kiesa i kapelmistrza p. Emila Kaisera z muzyki 20 p. p.

Oskarżenie (dr Emil Tilles) zarzuca krewkiemu synowi Hiszpanii, że gdy w chwili przedstawienia na dany przez niego znak muzyka nie zaczęła natychmiast grać, zawołał do Kiesa z za kortyny „Hund“, że dalej, gdy po przedstawieniu użalał się przed kapelmistrzem p. Kaiserem na Kiesa o opieszałość, a Kaiser po zbadaniu sprawy oświadczył p. Roche, że nie ma racyi, rozsierdzony Andaluzyjczyk zaczął wołać na Kaisera „Lügner, gemeiner Kerl, elender Hund“.

Oskarżony w dobrej niemczyźnie, z żywością południowca zaprzecza, by oskarżycieli był obraził i tłomaczy się, że kiedy na znak, przez niego dany, muzyka nie zagrała, a zniecierpliwiona publiczność zaczęła sykać, on do publiki zawołał „Hunde“.

Czy tak się publiczność traktuje w Andaluzyi, nie wiadomo, ale wartałoby to sobie zapamiętać i na niemieckie przedstawienia, kierowane przez tak energicznego Hiszpana, nie chodzić.

Następnie cały szereg świadków zeznał na niekorzyść oskarżonego i przytaczał coraz to nowe szczegóły obrazy, popełnianej na członkach orkiestry i publiczności.

Rozprawa, prowadzona przez sekretarza p. Łobaczewskiego, zakończyła się skazaniem p. Rudesindo de Roche na 3 dni więzienia, gdzie może gorąca krew hiszpańska nieco ostygnie.

Wylew Rudawy. Burza, która onegdaj nawiedziła w nocy nasze miasto, na zachód od Krakowa była znacznie silniejszą, tak, że miejscami ulewa równała się oberwaniu chmury. Z tego powodu w dolinie Rudawy wezbrały potoki i wczoraj po południu nadeszły wezbrane wody korytem Rudawy, która około godziny 3 zaczęła zalewać tor wyścigowy, park dra Jordana i Błonia, a przybierając ciągle, około godziny 8 wieczorem znalazła się już na końcu ulicy Wolskiej, gdzie zalała gościniec koło mostu kolejowego i uniemożliwiła dostęp do narożnej kamienicy p. Ekielskiego. Do godziny 11 w nocy woda przybywała, wdzierając się w ulicę Swoboda i Smoleńsk, gdzie zalała chodniki obok kamienic najbliższych wału kolejowego. Rogatka przy ulicy Wolskiej stanęła również w wodzie, która sięgała do gmachu „Sokoła“. Dopiero po północy woda poczęła opadać.

Jak zwykle w takich wypadkach, straż pożarna, pod przewodnictwem, naczelnika p. Eminowicza, natychmiast pospieszyła z pomocą. Wczoraj po południu i wśród nocy stawiała kobylice, robiąc na nich prowizoryczne chodniki koło rogatki wolskiej i na rogach zalanej ulicy Smoleńsk od strony ulicy Retoryka. Do północy naczelnik, p. Eminowicz, z brandmistrzem p. Wójcikiem kierowali akcyą ratunkową, a straż do rana czuwała w najbardziej zagrożonych miejscach. — Dzisiaj przed południem woda z Błoń, z toru wyścigowego i parku dra Jordana opada, pozostając tylko w rowach i na niżej położonych miejscach.

Wędrujący drwal zamiast węża morskiego. Jak powstają senzacyjne nowiny, zwłaszcza w porze ogórkowej, dobry przykład daje historya o śmierci jakiegoś drwala. Warszawski ugodowy „Kuryer Polski“ dostał z zagranicy starą kliszę, przedstawiającą drwala, któremu lewą rękę rozszczypane drzewo pochwyciło jakby w silne kleszcze. Umieścił ją w numerze z dnia 17 b. m., pod nią zaś wydrukował następującą wiadomość:

„Tragiczną śmiercią zginął w tych dniach drwal w lesie pod Stanisławowem. Zajęty był łupaniem wielkich pniów drzewa po wyciętej działce lasu. Klin wbity w rozłupany pień nagle wyskoczył i ręka drwala wypadkiem dostała się w szparę. Pomimo wszelkich wysiłków ręki wyciągnąć nie mógł; wołanie o pomoc do niczego nie doprowadziło, gdyż w pobliżu nie było żywej istoty. Pod wpływem szalonego bólu nieszczęśliwy zdecydował się na krok rozpaczy. Wzniósł siekierę w górę i jednem uderzeniem obciął uwięzioną rękę. Niestety, nie wiele to mu pomogło. Ramię z pułapki uwolnił, lecz nie mając pomocy żadnej, w lesie z upływu krwi życie zakończył.“

Dzisiejszy numer „Głosu Narodu“ przedrukował tę wiadomość, chociaż w całej Galicyi nikt o niej nic a nic nie wie z tej prostej przyczyny, że jest zmyśloną, a mianowicie „dorobioną“ do kliszy przez redakcyę „Kuryera Polskiego“.

Tę samą wiadomość z tą jedynie odmianą, że fakt zdarzył się w Czechach, zamieścił przed kilku dniam „Kuryerek krakowski ilustrowany“.

Ciekawa rzecz, ile razy jeszcze i z jakiemi odmianami pojawi się ów „wędrujący drwal“ w bieżącym sezonie w naszej prasie.

Z Kalwaryi. Podczas odpustu jubileuszowego w Kalwaryi służba bezpieczeństwa była dobrze zorganizowaną, mimo to jednakże zdarzać się musiały wypadki kradzieży. Korespondent warszawskiego „Słowa“, opisując, z jakim trudem przeciskał się z dworca kolei w Kalwaryi przez tłumy ludu, pisze: „A miałem przytem robotę nielada, bo towarzyszący mi uprzejmie kapłan powtarzał nieustannie „uważaj na kieszenie, ani się spodziejesz, jak rzezimieszek jakiś obedrze cię; mnie wczoraj, gdym spowiadał, wyciągnięto z sutanny pugilares z 30 koronami, a ks. Alojzemu wycięto cały płat z rewerendy, aby dobrać się do kieszeni.“ Opowieści takie w ostatniej chwili wydobywały mi nowe krople potu na uznojone już czoło.

Skutki noszenia broni poza służbą. W Stanisławowie artylerzyści z 33 dywizyi pobili w Rynku dziewczynę Maryę Bronianównę, czem wywołali ogromne zbiegowisko. Gdy policyant Jan Parylak usiłował gwałtowi przeszkodzić, rzucili się na niego i poczęli go bić, a nadto artylerzysta Jan Murgasz uderzył go ostrym tasakiem z tyłu w głowę tak, iż przeciął mu czapkę i ranił ciężko w głowę. Rannemu udzielił pierwszej pomocy dr Rubinstein, poczem odwieziono go do szpitala, walecznych zaś synów Marsa: Jana Murgasza, Michała Ilnickiego i Wasyla Woźnego aresztowała patrol wojskowa.

Masowy proces. Z toczącego się w Wadowicach procesu przeciw 47 włościanom z Sopotni należy i dzisiaj zanotować parę szczegółów.

Jak wiadomo, górska część powiatu żywieckiego należy do najuboższych w kraju. Jaskrawy dowód tego stanowią pedsądni Sopotni Wielkiej. Aż litość bierze patrząc na te drobne, wyschnięte, łachmanami łatanemi okryte istoty. Ostatniemi czasy powodzi się im coraz gorzej, skutkiem tego, że teraźniejszy zarząd dóbr arcyksiążęcych w Żywcu co lepsze roboty oddaje sprowadzonym kolonistom niemieckim, a tubylców nęka procesami.

Oskarżeni jeden za drugim powtarzali prawie to samo: Do winy się nie poczuwamy żadnej, broniliśmy tylko naszej ojcowizny. Dawniej przy spławie ochraniano nasze brzegi kamieniami i płotkami, a za szkody zrządzone wynagradzano nas po skończonym spławie. Teraz brzegów nie ochraniają, tylko kamienie wyrzucają nam na brzegi z koryta rzeki. Skutkiem tego podczas wezbrania, woda zmienia koryto i skrawki lepszych gruntów nad rzeką zamienia na puste kamieńce. Starostwo żadnej opieki biedakom nie daje, a sami nie umią się procesować z „panami“. Tak jest wzdłuż całego biegu Koszarawy, na 15 klm. przestrzeni. Obrońca adw. dr Orłowski stwierdza zeznaniami każdego z podsądnych, że starostwo wbrew jasnym przepisom ustawy lasowej żadnej rewizyi szkód po spławie nie przedsiębrało, chociaż było obowiązane czynić to co rocznie. Także podczas oddania koncesyi na spław drzewa nie zapytywano wcale interesowanych, czy się na to zgadzają i czy żądają jakich ubezpieczeń brzegów.

Z 47 oskarżonych karani byli za kradzież: Józef Łysień, Marcin Skrzyp, Jan Duraj, Wincenty Lokaj, Michał Krzyżowski, Mikołaj Łysień, Wojciech Czula, Jan Duraj „Rajczak“, Antoni Pierlak. Piętno złodziei dostało się im za uszczknięcie w lasach arcyksiążęcych bądź garści trawy, bądź ściółki, bądź suszu na opał.

Jasło, 19 sierpnia. Część młodzieży tutejszego gimnazyum, która w miejscu spędza wakacye, uczciła rocznicę stracenia ostatnich członków Rządu narodowego z 5 sierpnia 1863 r. Jest to godnem uznania, że od młodzieży wyszła inicyatywa do wieczorku muzykalno-wokalnego, urządzonego w sobotę 16 bm. w baraku kolejowym na uczczenie tej rocznicy. Wzięły w nim także udział chór tut. „Sokoła“ i członkowie „Czytelni kolejowej“. Obfity program, w skład którego weszły: słowo wstępne, deklamacye, produkcye orkiestry gimnazyalnej, śpiew solowy i choralny, zakończyła sztuka Maskoffa „Car jedzie“, odegrana wyłącznie przez uczniów. Dochód, dość znaczny, przeznaczono na zakupno akcyi Banku poznańskiego.

Młodzież nasza na każdym zresztą punkcie zaznacza swój patryotyzm. Dość wspomnieć, że od chwili mowy malborskiej poczęła bojkotować wyroby niemieckie, kupując jedynie przybory szkolne wyrobu krajowego.

„Sokół“ tutejszy buduje własny dom dość okazały, jak na nasze stosunki. Budowa już jest pod dachem, a obecnie pracują nad wewnętrznem wykończeniem. Wydział z prezesem drem Baranowskim na czele, dokłada wszelkich starań, by gmach ten jak najprędzej oddany został do użytku.

Równocześnie prawie osiadły tu dwa zakony: męski Franciszkanów i żeński Felicyanek, przybyłych tu z Francyi po rozwiązaniu tam kongregacyi. Ostatnie w liczbie 24 rozpoczęły już budowę klasztoru i ogromnego zakładu wychowawczo-naukowego. Zabudowanie całego kompleksu gruntów, zakupionych od p. Gąsiorowskiej, ma potrwać 4 lata, na razie więc Felicyanki osiadły w niedalekim Cieklinie, w zamku świeżo nabytym przez Norbertanki.

OO. Franciszkanie nabyli również już grunta, lecz budować się zaczną dopiero na drugi rok. Wyposażyli kaplicę gimnazyalną w cztery nowe ołtarze i tam chwilowo odprawiają nabożeństwa.

Zjazd delegatów Tow. sokolich. Wydział związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi, zwołuje na mocy uchwały zjazdu delegatów z 16 czerwca 1901 X zwyczajny zjazd delegatów związkowych Towarzystw sokolich na dzień 28 września 1902 we Lwowie.

Kronika warszawska. Gmach b. Banku polskiego, obecnie oddział Banku państwa, przy ul. Elektoralnej, od dwóch lat pozbawiony tynku, będzie odnowiony na zewnątrz kosztem 60.000 rubli. Roboty rozpoczną się w przyszłym tygodniu i mają być wykończone w ciągu trzech miesięcy. Rotunda narożna tegoż gmachu będzie przebudowana w ten sposób, iż na dole będzie się mieścić archiwum Banku, nad archiwum zaś będą miały pomieszczenie kasy oddziałowe.

Wczoraj zmarł tu w 66 roku życia ś. p. Walery Twardzicki, nestor fotografów warszawskich. Zmarły, który założył w Warszawie przed 45 z górą laty jeden z najpierwszych zakładów fotograficznych.

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj w nocy na ul. Targowej. Do wagonu nr 8 kolei konnej wsiadł na Pradze jakiś jegomość z pieskiem. Konduktor wagonu Adam Urbaniak, obawiając się kary, chciał psa usunąć. Ponieważ jednak nikt z jadących nie chciał się do psa przyznać, Urbaniak wszedł na stopień wagonu, ażeby psa wypędzić. Kiedy schylił się do psiaka — ten warknął, jakby chciał się rzucić. Urbaniak odruchowo cofnął się całem ciałem, w tejże jednak chwili wagon zrównał się ze słupem telegraficznym, o który Urbaniak uderzył głową i roztrzaskał sobie czaszkę. Uderzenie było tak silne, że ciało nieszczęśliwego odrzucone zostało z powrotem na szyny i dwa wagony (na dworzec kolei terespolskiej krążą tramwaje podwójne) przeszły przez nie. Do strasznie okaleczonego Urbaniaka wezwano lekarza pogotowia, ten stwierdził już tylko skon, wobec czego zwłoki przewieziono do prosektoryum. Nieszczęśliwy konduktor osierocił żonę i dzieci.

O hr. Ignacym Milewskim, znanym mecenasie sztuki, piszą z Wilna do „Gazety Polskiej“:

W tych dniach bawił w grodzie Giedyminowym znany mecenas sztuki polskiej, Ignacy Milewski (syn żyjącego jeszcze librecisty dzieł mistrza Moniuszki, Oskara), hrabia austryacki czy włoski; postarzał się nieco, lecz zawsze czynny i fantazyi pełen — i niechęci jakiejś gorzkiej do tutejszych sfer arystokratycznych... Pałacyku swego w Wilnie jakoś nie żałuje, a miał w nim sławną, wyborową galeryę tworów Matejki, Chełmońskiego, Gierymskich, Czachórskiego, Paukiewicza i t. d. Hr. Milewski buduje wielkim nakładem złota i starań i niezaprzeczonego swego znawstwa pałac sztuki, ale nie w kraju, niestety, jeno gdzieś na jakiejś wyspie obcej (St. Catharina) pod Tryestem! Przywiązany do swych Gieranon w oszmiańskiem (pozostało w nich obrazów nieco, jak n. p. Żmurki „Alegorya siedmiu grzechów“) i tam rychło wzniesie

---

silniejszego nieprzyjaciela — łotra domowego; na wsi wyrywa się z braterstwem dla chłopa, co mu wiernie na wojenkach towarzyszył.

Filip jest jako temperament sympatyczny, jako złote serce rozczulający i nic też nie mamy przeciw temu, aby król go starostwem obdarzył. Ale gdy tak obdarowany wyrywa się z propozycyą udzielenia starostwa przyjacielowi, a król za to daje mu kasztelanię... musimy już głową kręcić; p. Gliński ani się opatrzył w jak mało mózgu uposażył kasztelanów Rzeczypospolitej; Sienkiewicz Zagłobę tylko na mgnienie oka czyni regimentarzem, a Wołodyjowskiego senatorem nie czyni. Gdy pod koniec Filip wyrywa się z takim czynem szlachetności, że na progu kościoła narzeczoną odstępuje innemu, by gwałtu nie zadać uczuciom młodych, stoimy przed faktem wprost niepojętym, nieprzygotowanym, a nie widzimy, czy warto, czy wolno poświęcać szczęście — nie własne, lecz dziewczyny dla człowieka, który jej z pewnością nie wart. Nareszcie po całym szeregu czynów wzgardy dla miernego żywota, kasztelan spełnia ostatni: na sejmiku wyrywa się, przypominając szlachcie śluby Jana Kazimierza, obowiązki względem ludu. Smiech i szyderstwa przyprawiają go o obłęd.

Powieść Glińskiego, zamało symbolicznie traktuje bohatera, wyposaża go w zbyt wiele cech obcych typowi szlacheckiemu, aby mogła krew i idee wlać w myt o Filipie z Konopi. Należy też właściwie do rodzaju baśni. Bawi ona niewybrednego czytelnika a i autor przy niej się nieźle bawi.

Z tłomaczeń utworów artystycznych, które ukazały się ostatnimi czasy, należy wymienić dwa, przyswajające naszej literaturze utwory bardzo wybitnych i bardzo modern pisarzy. Obce sobie czasem, duchem, charakterem twórczości, inaczej też na czytelnika działają, ale działają, i w tem tytuł ich do wejścia także do naszego piśmiennictwa. Tom pism Poego*) poraz pierwszy daje nam w poprawnem tłómaczeniu (i wytwornem wydaniu) poznać pisarza, który dotychczas do tłómaczy polskich nie miał szczęścia; przekład p. Szukiewicza nie jest zupełnie wolny od błędów, ale znikają one wobec faktu, że autor umiał zachować nastrój oryginału. Z całą suggestywnością wprowadza nas też w ów świat zgrozy, którym wieją wizye amerykańskiego poety, w ową atmosferę strasznych tajemnic i krwawych widziadeł, któremi była przepełniona otchłanna jego fantazya. Do utworów tych dołączona jest rzecz od Edgarze Allanie Poëm, napisana przez pokrewnego mu indywidualnością Karola Baudelairea.

Obok tej rozkiełznanej a przytem matematycznie rozumującej fantazyi — pisma Maksyma Gorkija**), będącego znowu samem sercem. Drobne jego utwory w dwóch tomikach zebrane, dają doskonałe wyobrażenie o geniuszu rosyjskiego „Lumpenproletaryatu“, o bezmiarze miłości, jaką ich darzy, o darze jego znajdywania pereł na śmietniku, o duchu rewolucyjnym („Zwiastun burzy“), który teraz z serca jego usunął łagodną religię ewangelii i który Gorkija czyni tak niebezpiecznym dla caratu. „Ignacy Gordiejew“, umieszczony w tytule jednego ze zbiorków jest tylko fragmentem z obszernej powieści: Tomasz Gordiejew; przyswojenie naszej literaturze w całości tego utworu oraz „Trójki“ Gorkija, byłoby większą zasługą, niż tak rozpowszechnione publikowanie w feletonach i osobnych wydaniach najbanalniejszych romansideł francuskich.

F.

---

*) Edgar Allan Poe: Morderstwo na rue Morgue. Z oryginału przełożył Wojciech Szukiewicz. Lwów, nakład księgarni Polskiej.

**) Maksym Gorkij: W stopie. — Ignacy Gordiejew. Dwie części. Przekład B....e. Kraków, nakładem księgarni D. E. Friedleina.

budowlę, acz nie tak kosztowną, dla książnicy szacownej, która pozostawała, jak zresztą wszystkie prawie biblioteki u nas, nie wyłączając większych, w nieładzie. W Gieranonach są małe resztki zamku Gasztoldów, o które się atoli hr. Milewski mało troska, a nawet do konserwowania n. p. pięknego, prawdziwie poetycznego zamku w Trokach nie ma przekonania, a co do wspaniałych ścian b. zamku w Lidzie dziwi się, że magistrat lidzki utylitarnie go nie spożytkowuje. Hr. Milewski często podróżuje, dawniej własnym jachtem, który potem sprzedał, sam lub z arcyksięciem Karolem Stefanem (któremu poświęcił swoje francuskie z podróży wspomnienia) w dalekie strony, dla wrażeń turystycznych i rozrywek naukowych. Snadź pamiątek swych, jako niby przeżytków półcywilizacyi, nie kocha.

W biurze teatrów.

Dyrektor: Publiczność rzeczywiście bardzo panią sympatycznie przyjmuje, lecz krytyk odmawia pani wszelkiego uzdolnienia muzycznego.

Śpiewaczka: I to bardzo słusznie, gdyż, mimo wszelkie usiłowania nie mógł znaleść u mnie ucha.

Ze świata.

Uwięziony adwokat, dr Antoni Loebel, który, jak to wczoraj doniesiono, zmarł w więzieniu śledczem wiedeńskiego sądu krajowego, dopuścić się miał licznych sprzeniewierzeń i oszustw. Dr Loebel został uwięziony na podstawie kilku doniesień karnych, które w ostatnich dniach otrzymała prokuratorya. Dr Loebel miał, jako adwokat w Neunkirchen, gdzie go wybrano także do Sejmu dolno-austryackiego, dość liczną kientelę. Niedawno, za pośrednictwem jego została sprzedaną parcela za 1.200 koron, ale, jak twierdzi sprzedawczyni tej parceli, dr Loebel zatrzymał te pieniądze pod pozorem, że mu się należy, tytułem rozmaitych honoraryów, od sprzedawczyni większa kwota. W maju ubiegłego roku pewien obywatel węgierski, bawiący obecnie w Paryżu, wniósł przez jednego z adwokatów wiedeńskich do sądu w dzielnicy Josefstadt podanie o wzięcie jego żony pod kuratelę. Dr Loebl, imieniem żony, wniósł do sądu sprzeciw. Sąd miał ją przesłuchać, ale nie można było doręczyć jej wezwania, gdyż, jak podał dr Loebel, wyjechała do Paryża. Dr Loebel okazał pisany przez nią list, donoszący o podróży do Paryża, ale, jak się później okazało, list ów został zredagowany w biurze dra Loebla, a żona obywatela węgierskiego przepisała go tylko. Do Paryża wcale nie wyjeżdżała, przebywając bez przerwy w Wiedniu. Za pośrednictwem dra sprzedała kamienicę wartości 150.000 koron za 107.720 koron jakiejś ubogiej pannie, która po odtrąceniu długu hipotecznego, ciążącego na kamienicy, miała wypłacić 16.000 koron, lecz z biura dra Loebla wysłano tylko 4.000 koron dla sprzedawczyni. Podobne doniesienia karne spowodowały oczywiście uwięzienie adwokata.

Trąd w Katowicach. Niesłychany wypadek zdarzył się w tych dniach w Katowicach. Otóż stwierdzono u pewnej robotnicy zaraźliwą i niebezpieczną chorobę trądu. Kobieta ta przybyła przed 8 laty do Katowic i już wtenczas była chorą. Policya sanitarna w Katowicach dopiero teraz po ośmiu latach stwierdziła zarazę! Trądowata przez pewien czas mieszkała wspólnie z pewnym robotnikiem, a w ostatnim czasie u różnych rodzin, ponieważ nigdzie nie mogła pracy dostać. Na szczęście nikt z ludzi, którzy obcowali z ową kobietą, nie zaraził się. W każdym razie fakt, że choroba taka przez tak długi czas nie została wykryta przez policyę sanitarną w Katowicach, rzuca ciekawe światło na tamtejsze stosunki zdrowotne.

Stuletni więzień. W Newcastle skazano na miesiąc więzienia starca, mającego 106 lat wieku, za to, że prosił o jałmużnę, posiadając 2 szylingi w kieszeni. Starzec ów brał udział w wojnie krymskiej, ojciec jego bił się pod Waterloo, a dwaj jego synowie walczyli w południowej Afryce. Z gościnności przytułku „Woork houses“ korzystać nie może, albowiem nie pali. Trybunał tylu zasług nie uwzględnił i nieszczęsny weteran od 10 b. m. odsiaduje już swoją karę.

Katastrofa w Meranie. Skutkiem zerwania się chmury wczoraj rzeka Passaier wyrzuciła nagle z siebie niezmierne masy szlamu i zerwała wszystkie mosty. Przy moście St. Valentin woda spiętrzyła się na wysokość 6 metrów i zalała tamy. Na wysokości mostu znajdujący się pensyonat Hajfmühle został zburzony przez szalejący żywioł, który zatopił go w masach szlamu. Pensyonat był silnie zaludniony. Mieszkańcy jego zdołali wszakże w porę uciec. Tylko doktorowa Schoepf z Lipska i ogrodniczka miejscowa zginęły, syn doktorowej i kilka dziewcząt służących są ranni.

Bójka z powodu ogórków. W mieście Znaimie, ojczyźnie ogórków, przedwczoraj, jako w dniu targowym, zajechało na tak zwany „górny rynek“ mnóstwo chłopskich wozów z ogórkami. Chłopi, idąc za przykładem nafciarzy, cukrowników i t. p., urządzili na poczekaniu kartel i postanowili cenę 35 centów za kopę małych ogórków, a 48 centów za kopę wielkich. Kupcy tymczasem, dowiedziawszy się o kartelu chłopów, urządzili także zmowę, ofiarowując po 32 centy, względnie po 42 za kopę ogórków. Zaczęły się przy wozach ożywione spory, z których wkrótce powstała powszechna bójka na placu targowym. Ogórki latały w powietrzu na wszystkie strony, gospodynie umykały do domu, a nawet zaczęto zamykać kramy. Gdy zmęczeni zapaśnicy zaprzestali walczyć, chłopi odjechali z miasta, nie sprzedawszy ogórków.

Konkurs gimnastyków. W sobotę rozpoczął się w Issy les-Moulineaux we Francyi międzynarodowy konkurs gimnastyczny. W konkursie bierze udział 65 towarzystw, ogółem 2500 gimnastyków. Z poza granic Francyi przybyli na konkurs przedstawiciele stowarzyszeń gimnastycznych belgijskich i szwajcarskich.

Nerwowość dzieci. Niezależnie od hartowania dzieci, w celu ochrony od chorób zaziębienia, bólu zębów, gardła, uszu i oczu, należy jak najbardziej zwracać uwagę na dostateczną ilość snu, który najlepiej zabezpiecza dzieci od chorób nerwowych.

Dzieci powinny bezwarunkowo kłaść się wcześnie spać i to w takim pokoju, gdzie nie może im przeszkodzić obecność starszych, i rano wstawać. Temperatura w pokoju sypialnym nie powinna przewyższać 15°R; w porze ciepłej okna powinny być otwarte. Niezdrowo spać na piernatach, pod pierzyną. Bardzo szkodliwe jest dla dzieci małych sypianie razem ze starszemi. Sypialnia dziecinna znajdować się powinna od strony słonecznej i odpowiadać wszelkim wymaganiom hygieny.

Spokojny, głęboki i orzeźwiający sen, wolny od widzeń sennych, zależy u dzieci głównie od odpowiedniej pościeli i hygienicznej, dobrze przewietrzanej sypialni. Na dobry sen wpływa także bardzo ruch na świeżem powietrzu. Dzieci młodsze mają cały dzień do zabawy i biegania, lecz starsze, ucząc się, nie mają na to czasu. To też brak ruchu, powietrza i nieodpowiednie odżywianie się sprowadza zgubne następstwa dla systemu nerwowego. Przy racyonalnem pielęgnowaniu dzieci rzadko zdarzają się wypadki ciężkiej newrozy. Dlatego też pożywienia, przeznaczone dla dzieci, powinny składać się z łatwo strawnych pokarmów roślinnych, wielkiej ilości mleka, które zbawiennie działa na nerwy. Jajka i mięso mogą być używane, ale w niewielkich ilościach. Unikać należy rzeczy ostrych, przypraw korzennych, kawy i herbaty, a bezwarunkowo wódki, wina i piwa.

Wególe pożądanem byłoby, aby nauczyciele posiadali jak największą znajomość hygieny. Tylko przy surowem zachowaniu prostego i naturalnego sposobu życia można uchronić młode pokolenie od chorób nerwowych.

Kapelusze z papieru. W Paryżu pojawiła się nader praktyczna i tania nowość — kapelusze z papieru, łudząco podobne do słomianych. Kapelusze te robione są ze specyalnego papieru, pociętego na paski i zszywanego następnie zupełnie w podobny sposób, jak słomiane. Sztywności dodają druty, umiejętnie wplecione w papier. Wierzch kapelusza pokrywa warstwa laki, zabezpieczająca od wilgoci. Cena takich kapeluszy wynosi obecnie najwyżej 3 franki, ale wkrótce mają one być tańsze; cena niektórych wynosi zaledwie 50 centów. Wynalazek jest opatentowany, papier specyalny, a nawet maszyny, służące do fabrykacyi tego towaru, są również w ten sposób zabezpieczone od konkurencyi.

Ping-pong. Od niejakiego czasu gra pod tą nazwą weszła w tak powszechne użycie w Anglii i Ameryce, że spotkać się z nią można wszędzie, od werandy pałacowej miliarderów, aż do zadymionych „barów“ amerykańskich. Jestto właściwie kombinacya tennisa i wolanta zarazem, a ma tę wielką zaletę, iż grać w nią można w pokoju. W ciągu kilku ostatnich miesięcy w Stanach Zjednoczonych sprzedano kilka tysięcy ping-pongów. Jakiś statystyk obliczył, że na zabawę tę wydano już około trzech milionów franków. Obecnie zaczęła się rozpowszechniać nowa choroba, zwana „tendosynovitis“, która powoduje zmęczenie muskułów ręki w kostce. Choroba stała się już modną, całkowicie zdetronizowawszy neurastenię.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Z. Gwizdała 18 K 18 h. zebrane od obywateli miasta Trzebini na wieczorku pożegnalnym p. Fr. Matyi.

Na szkołę polską w Białej złożono 20 K, jako część dochodu z przedstawienia amatorskiego, urządzonego 16 b. m. w Gorlicach.

Dla K. B., dowódcy oddziałów boerskich, złożył p. Wł. Żuławski 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 23 sierpnia: „Wesele“.
W niedzielę 24 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek 25 sierpnia: „Dziady“.
We wtorek 26 sierpnia: „Kordyan“.
We środę 27 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“.
We czwartek 28 sierpnia: „Ksiądz Marek“.
W piątek 29 sierpnia: „Tamten“.
W sobotę 30 sierpnia: „Sen srebrny Salomei“.
W niedzielę 31 sierpnia: „Krzyżacy“.

Repertoar Teatru ludowego.

W piątek: „Kościuszko pod Racławicami“.
W sobotę: „Szal ony pomysł“, farsa w 4 aktach.

Z kalendarza. W sobotę 23 sierpnia: Filipa Benicynsza, Apolinarego m. i Sydoniusza b.; w niedzielę 24 sierpnia: Bartłomieja ap.; w poniedziałek 25 sierpnia: Ludwika króla i Patrycyi p.

Wschód słońca 28 sierpnia o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 6 minut 42; długość dnia godzin 13 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21-go sierpnia dość pogodnie; termometr doszedł od + 15·0 do + 21·2 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 22 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 747·4 mm, termometru + 13·0 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Nowy sezon w teatrze miejskim. Z kancelaryi teatru donoszą nam:

Personal dramatyczny naszej głównej sceny na sezon bieżący został już skompletowany. Ostatnie ubytki dyrekcya zastąpiła nowemi siłami. W skład trupy wchodzą obecnie panowie: Bronicz (z teatru poznańskiego), Jednowski, Jejde, Kosiński (z teatru lwowskiego), Kotarbiński, Miarczyński, Mielewski, Okornicki (z teatru poznańskiego), Pawłowski (z powrotem), Przybyłowicz, Rasiński, Sarnowski, Segeny, Sobiesław, Senowski, Stępowski, Szczurkiewicz, Tarasiewicz, Walewski, Wójcicki, Wysocki, Zawierski i Zelwerowicz.

Panie: Arkawinówna (z teatru lwowskiego), Bronierowa (z teatru poznańskiego), Czechowska Jadwiga (z powrotem), Czechowska Paulina, Dulębianka (z teatru ludowego we Lwowie), Gawlikowska (z powrotem), Górska, Jeremi, Jutkiewiczówna, Kosmowska, Mrozowska (z teatru lwowskiego), Ordonówna, Pawłowska (z teatru poznańskiego), Pawińska (uczennica p. Żelazowskiego z Warszawy), Senowska, Sokolicz, Walewska, Wójcicka, Wolska, Wysocka i Zawadzka (z powrotem). Personal aktorski zatem liczy 42 osób, oraz kilkanaście sił pomocniczych. Ogólny artystyczny kierunek prowadzi dyr. Kotarbiński, reżyserem głównym jest p. Adolf Walewski, sekretarzem p. Hipolit Wójcicki, obowiązki głównego suflera objął z powrotem p. Walczak, drugim suflerem jest p. Borsuk.

Materyał repertoarowy na sezon obecny przedstawia się jak następuje:

1. Nowości oryginalne: Przybyszewskiego „Matki“ dram. w 3 akt., Z. Kaweckiego „Dramat Kaliny“ w 3 akt., C. Jellenty „Nurty“ ogniwa dramatyczne w 8 obrazach, St. Kozłowskiego „Luminarze“ kom. w 4 akt., „Nowe dreszcze“ kom. w 3 akt., Fr. Domnika „Demokraci“ kom. w 4 akt., Z. Przybylskiego „Państwo młodzi“ kom. w 3 akt. Jednoaktówki: Mironowskiego „Zielony płomień“, Z. Parviego „Marsz, marsz Dąbrowski“ i Tatarkiewicza „Msza majowa“, „W sieciach“ satyra. Oprócz tego przyrzekli nowe sztuki: St. Wyspiański, A. Krechowiecki, Adolf Walewski, Sydon Frydberg i St. Krzywoszewski.

Z literatury poetycznej naszej dyrekcya zamierza wystawić Krasińskiego „Nieboską komedyę“, Słowackiego „Balladynę“ i „Beatrix Cenci“, Wyspiańskiego dramat „Protesilas i Laodamia“, Szukiewicza poemat „Arf“ (w opracowaniu scenicznem).

2. Nowości francuskie: Maeterlincka „Mona Vanna“ dram. w 3 akt. w przekładzie J. Kasprowicza, Alf. Capusa „Laveina“ kom. w 3 akt., „Deux écoles“ kom. w 4 akt., Curela „Nowe bożyszcze“ dram. w 3 akt., Brieuxego „Markiz de Priola“ sztuka w 3 akt., Hervieuxego „Pochód z pochodniami“ sztuka w 4 akt., Grajaca i Croisset „La passarelle“ kom. w 3 akt., oraz kilka fars i lżejszych komedyj najnowszych.

3. Nowości angielskie: St. Philipsa „Ulisses“ dram. w 5 akt. (8 obrazach) wierszem w przekładzie Barbary Beaupré, oraz parę współczesnych komedyj obyczajowych pozyskanych bezpośrednio od autorów z Londynu.

4. Nowości niemieckie: Gerharda Hauptmana „Michał Kramer“ dram. w 5 akt., A. Fuldy „Siostry bliźnie“ kom. w 4 akt., Wilbrandta „Mistrz z Palmiry“ dram. w 5 akt. w przekładzie M. Konopnickiej. Schnitzlera cykl jednoaktówek: „Literatura“, „Dama ze sztyletem“, „Ostatnie maski“, Mayer-Förster „Studenckie czasy“ (Alt Hendelberg) sztuka w 4 akt., Hirschfeld „Agnieszka Jordan“ sztuka w 5 akt. w przekładzie J. Kasprowicza.

5. Nowości rosyjskie: Maksym Gorkij: „Mieszczanie“ dram. w 4 akt., hr. Tołstoj „Owoce oświaty“ kom. w 4 akt.

6. Z literatury skandynawskiej: Björnsterne Björnsona „Ponad nasze siły“ dramat w 2 częściach w przekładzie J. Kasprowicza, Ibsena „Gabryel Borkman“ dram. w 4 akt., „Pretendenci do korony“ dram. historyczny w 5 akt.

7. Z literatury hiszpańskiej: „Mariane“ dram. w 4 akt. Echegaraya.

8. Z literatury poetycznej ogólno światowej: Eurypidesa „Cyklop“ dramat satyryczny w przekładzie J. Kasprowicza, Szekspira „Król Henryk IV“ (część II), „Tymon ateński“, oraz wznowienie „Króla Leara“, „Romea i Julii“, Moliera „Świętoszek“ kom. w 5 akt., Szylera tragedye „Fiesco“ i „Dziewica Orleańska“, Lorda Byrona „Manfred“ pomat dramatyczny w tłomaczeniu G. Hempnera z muzyką Szumana.

Po szeregu wznowień przeznaczonych dla publiczności przejezdnej, a składających się przeważnie z podstawowych sztuk narodowego repertoaru wystawioną będzie komedya J. N. Kamińskiego „Staroświecczyzna“ czyli „Postęp czasu“.

— **„Krzyżaków“** Sienkiewicza, w przeróbce p. Adolfa Walewskiego, reżysera sceny naszej, grano wczoraj po raz pierwszy na scenie warszawskiej p. t. „Zbyszko i Danusia“. P. Walewski otrzymał od głównego reżysera teatrów warszawskich p. Śliwińskiego telegram z powinszowaniami, donoszący o zupełnem powodzeniu. — Chociaż sztukę grano w formie zredukowanej dla względów cenzuralnych, i usunięto obraz na Wawelu oraz 3 ostatnie obrazy przedstawiające bitwę grunwaldzką — publiczność przyjmowała ją entuzyastycznemi oklaskami.

Odznaczenie Polaka. P. Czesław B. Jankowski, znany artysta-malarz, otrzymał w dniu 19 lipca br. na międzynarodowej wystawie połączonych miast Aix i Marsylia wielką nagrodę („Grand prix“), a więc najwyższe odznaczenie za obraz olejny, przedstawiający „Robotnika przy pracy“, oraz 3 mniejsze obrazki. Współubiegających się o nagrodę było około 700 artystów, przeważnie Francuzów.

Dział ekonomiczny.

Dochód kolei państwowych w lipcu b. r. Według tymczasowego obliczenia, w miesiącu lipcu bieżącego roku dochód z kolei państwowych w monarchii austryacko-węgierskiej wynosił z ruchu osobowego: 7,963.500 koron, z ruchu towarowego 14,258.900 koron; razem 22,195.400 koron. — W porównaniu z miesiącem lipcem ubiegłego roku ruch osobowy przyniósł dochód większy o 164.206 koron, ruch zaś towarowy dochód mniejszy o koron 38.585. Dochód z ruchu towarowego zmniejszył się tylko na zachodnich kolejach państwowych, a mianowicie o 80.745 koron, gdy na wschodnich kolejach dochód w lipcu b. r. wzrósł wobec dochodu w lipcu ubiegłego roku o 43.160 koron.

Niektóre koleje galicyjskie wykazują w roku bieżącym mniejsze dochody i to skutkiem niepomyślnych stosunków meteorologicznych. I tak w pierwszem półroczu roku bieżącego kolej Chabówka-Zakopane przyniosła dochodu ogółem 141.000 koron, gdy w półroczu pierwszem ubiegłego roku dochód wynosił 155.141 koron. Skutkiem tegorocznych słot ruch na tej kolei zmniejszył się nieco.

Kolej Kraków-Kocmyrzów przyniosła w pierwszem półroczu bieżącego roku większy dochód, a mianowicie 51.900 koron wobec 47.330 koron za tensam czas ubiegłego roku. — Kolej Piła-Jaworzno również cieszy się dobrym bilansem, a mianowicie za czas od 1 stycznia do 31 lipca b. r. wykazuje 24.500 koron wobec 11.724 koron za ten sam okres czasu ubiegłego roku.

Wiedeń, 22 sierpnia. Pszenica na jesień 6·93 do 9·94. Pszenica na wiosnę 7·24 do 7·26. Żyto na jesień 6·22 do 6·23. Żyto na wiosnę 6·47 do 6·48. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·48 do 5·49. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·49 do 5·50. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·70 do 5·71. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·70 do 10·80. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe; pogoda piękna.

Budapeszt, 22 sierpnia. Pszenica na październik 6·69 do 6·70. Pszenica na kwiecień 6·99 do 7·00. Żyto na październik 5·89 do 5·90. Żyto na kwiecień 6·14 do 6·15. Owies na październik 5·41 do 5·43. Owies na kwiecień 5·68 do 5·70. Kukurydza na sierpień —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·17 do 5·18. Rzepak na sierpień 10·25 do 10·35.

Chęć kupna dobra, oferty dobre, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Proces o rozruchy czerwcowe.

(*Telefonem*).

Lwów, 22 sierpnia. Rozprawa zaczyna dobiegać końca. Dziś stawali przed trybunałem ostatni świadkowie. — Św. Leon Parnetz, czeladnik piekarski, był w czasie zajść obok piekarni Mayera i widział, jak tłum rozbijał bramę i wszedł na podwórze piekarni. — Na czele tłumu szedł oskarżony Michałejko.

Św. Izaak Kuhner zeznaje, że do piekarni Mayera przybyło najpierw trzy kobiety i dwóch mężczyzn i prosiło o chleb, a potem jedna kobieta i dwóch mężczyzn. Świadek z polecenia swego chlebodawcy dał każdemu z tych ludzi po bochenku chleba, poczem obdarowani odeszli spokojnie.

Przewodniczący odczytuje zeznania Mayera i stwierdza sprzeczności między temi zeznaniami a zeznaniami Kuhnera.

Świadek Łada, żołnierz 15 p. p., stał w kordonie, zamykającym Rynek od ulicy Halickiej. Jakiś człowiek chciał się koniecznie przedostać przez kordon i począł się z nim szarpać, pchnął go w pierś i rzucił mu obelgę. Świadek przytrzymał go i oddał w ręce policyanta. Jak się następnie okazało, był to Padura.

Przewodniczący odczytuje nazwiska 54 policyantów, którzy w czasie krytycznym odnieśli obrażenia, przeważnie drobne. — Następnie na wniosek obrońców i za zgodą prokuratora przewodniczący odczytał opis scen i akcyi wojska na placu Strzeleckim, skreślony według raportów dowódców oddziałów wojskowych, a dalej wykaz kar, na jakie oskarżeni byli już dawniej skazani. Według tych kontestacyj, połowa oskarżonych była już karaną za kradzież. Nie karanych sądownie jest siedmiu.

Na tem postępowanie dowodowe zamknięto. Po 10-minutowej pauzie przemawiał prokurator.

Przewodniczący odroczył następnie rozprawę do godziny 4 po południu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 22 sierpnia.

Wiedeń. „Neues Wiener Tagblatt“ zaprzecza z autentycznego — jak zapewnia — źródła pogłoskom o zadecydowanem ustąpieniu namiestnika Tryestu hr. Goessa, a powołaniu na jego miejsce br. Simonellego.

Wiedeń. Interparlamentarna konferencya dla międzynarodowego sądu rozjemczego, która się miała zebrać 1 września, została odroczoną do 1 października; obrady potrwają trzy dni.

Rjeka. Od początku wojny południowo-afrykańskiej wywieziono stąd do Afryki południowej 63.680 koni i 5270 ton siana.

Petersburg. Za kilka dni odbędzie się tu ślub w. księżniczki Heleny Włodzimierzówny z księciem greckim Mikołajem. W. księżniczka była już raz zaręczona z księciem badeńskim Maksymilianem, lecz zaręczyny te z niewiadomych przyczyn zerwano.

Proces o Morskie Oko.

Grac. (Tel. własny „N. Reformy“). Dzisiejszym rozprawom przysłuchuje się liczna publiczność. Po odczytaniu i sprawdzeniu protokółu wczorajszego posiedzenia, spisanego przez prokuratora dra Korna, zabierają naprzemiany głos Lehoczky i Laban i uzasadniają stanowisko rządu węgierskiego i pretensye węgierskie, usiłując wykazać, że rzeka Białka wypływa z Morskiego Oka.

Podczas tego zachodzi następujący epizod: Laban przedkłada sądowi protokół sporu granicznego pomiędzy Galicyą a Węgrami z r. 1834 z którego okazuje się, że granica szła przez środek Morskiego Oka. Przewodniczący Winkler zapytuje referenta, czy protokóły odnośne są podpisane przez przedstawicieli galicyjskich. Na to Laban i Lehoczky wielce skonsternowani oświadczają, że protokół jest autentyczny, pomimo, że brak na nim tych podpisów. W sali wielkie poruszenie.

Grac. W dalszym ciągu posiedzenia przedstawiciele węgierscy prowadzą swój wywód, posługując się mapami i protokółami sądowemi.

Przewodniczący zarządził pauzę 10-minutową. Koniec posiedzenia o godzinie pół do drugiej.

Konferencye ugodowe.

Wiedeń. Ministrowie węgierscy odbyli dziś już o godzinie 8 rano poufną naradę, poczem o godzinie 9 rozpoczęła się w gmachu węgierskiej kancelaryi dworskiej konferencya z ministrami austryackimi. W kołach rządowych panuje podobno usposobienie bynajmniej nie optymistyczne. Twierdzą tam, że rozbicie się układów nie jest wcale wykluczone. Konferencya trwała do godziny 1 w południe, poczem przerwano je do godziny 3

Czesi przeciwko rządowi.

Wiedeń. Dr Koerber konferował wczoraj z wiceprezydentem klubu czeskiego drem Stranskym. Po konferencyi poseł Stransky, zapytany przez pewnego dziennikarza, jakie wrażenie odniósł z tej konferencyi, odpowiedział, że lud czeski potrzeba z góry przygotować na to, że od tego rządu nie można oczekiwać słusznego dla Czechów uregulowania kwestyi językowej. Czesi będą się musieli przygotować na zaciętą walkę.

Katastrofa na manewrach.

Wiedeń. Z Peterburga donoszą, że manewry wojska rosyjskiego pod Carskiem Siołem zakończyły się wielką katastrofą. Oddział konnicy, rozpędziwszy się, wpadł do rzeki, przyczem 50 osób utonęło. Władze nie chcą udzielać wiadomości w tej sprawie, skutkiem tego nie można się dowiedzieć nic bliższego o katastrofie.

Z powodu telegramu cesarza Wilhelma.

Berlin. „Germania“ zapowiada, że bezpośrednio po zwołaniu parlamentu niemieckiego posłowie centrowi wniosą interpelacyę w sprawie znanego telegramu cesarza Wilhelma do księcia-regenta Bawaryi.

Demonstracye antiniemieckie.

Berlin. Niemałe wrażenie wywołało tu doniesienie „Metzer Ztg“, według którego podczas obchodu rocznicy bitwy pod Mars-la-Tour na jej pobojowisku po stronie francuskiej przyszło do demonstracyi przeciwko Niemcom. Po deputowanym Lebrunie i generale Cuny, który wyraził nadzieję, że przyszłość powetuje klęskę przeszłości, zabrał głos biskup z Nancy. Zwrócił się on do przybyłych licznie z pruskiej strony Alzatów i Lotaryńczyków, sławił ich wierność dla Francyi i w końcu powiedział: „Przybycie wasze — to jakoby pytanie: „Jak długo jeszcze potrwa, zanim przyjdziecie nas oswobodzić z niewoli pruskiej?“ Publiczność uniesiona tą mową wznosiła okrzyki na cześć Francyi i na zgubę Niemiec.

Przeciwko kongresom macedońskim.

Sofia. Piętnastu urzędników i nauczycieli, którzy, wbrew wyraźnemu zakazowi rządu, wzięli udział w kongresie macedońskim w charakterze delegatów, wydalono ze służby państwowej.

Sofia. Rząd bułgarski, ulegając opinii publicznej, wzburzonej jego krokami przeciwko kongresowi macedońskiemu, zażądał stanowczo od Turcyi natychmiastowego uwolnienia 600 Bułgarów, więzionych w Salonice, Monastyrze i Ueskubie tylko na podstawie podejrzenia, że należeli do komitetów rewolucyjnych.

Podróż wodzów boerskich.

Londyn. Osoby świadome zapewniają, że istotnym celem podróży Deweta, Bothy i Delareya do Europy jest wyjednanie większej sumy na odbudowanie ferm zniszczonych i zapobieżenie przyłączenia części Transwaalu do Natalu. — Oprócz tego, zapomocą odczytów publicznych, zamierzają oni zebrać fundusz na wsparcie wdów i sierot po Boerach poległych.

Dżuma w Odessie.

Petersburg. W Odesie z powodu wybuchu dżumy zachorowało ogółem 9 osób, z których jedna zmarła. Siedm osób, które zachorowały wśród podejrzanych objawów, przeniesiono do miejskiego szpitala.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 22 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 682·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 728·—. Akcye Anglobanku 275·90. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Länderbanku 418·—. Akcye Bankvereinu 454·50. Akcye Bodencredit 928·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 540·—. Akcye kolei państwowych 718·—. Akcye kolei południowej 68·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 466·—. Akcye kolei Północnej 5700. Akcye kolei Czerniowieckiej 567·—. Akcye Alpiny 398·—. Akcye Rima Muranyi 502·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1517·—. Akcye fabryki broni 330·—. Akcye tureckie tytoniowe 307·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 100·10. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·10. Losy tureckie 111·25. Marki 117·10. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po słabem otwarciu z powodu braku zewnętrznej podniety spokojne.

Cukier (spok.) 17·45, spirytus (bez zmiany) 39·80. — Nafta 32—33.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 sierpnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	20	100	80
4% " " " "	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% " " " "	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	97	25	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	75	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% " miasta Lwowa	93	50	94	50
4½% " " "	100	50	101	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " " " "	100	25	101	—
4% " kolejowe	96	75	97	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	542	—	545	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	566	—	568	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	101	75	102	25
4 2/10% " " srebrna	101	60	102	20
4% renta koronowa austryacka	99	75	100	25

Do praktyki handlowej

przyjmie **ucznia** ze szkół średnich **Jan Muszyński we Lwowie, Grodziokich 3.** 1955 1 3

Majątek ziemski z gorzelnią

przeszło 500 mrg. roli i łąk do wydzierżawienia. — Adres: **Biuro gazet Olszewskiego we Lwowie.** 1954 1 2

Panienki

do lat 16, uczęszczające do zakładów naukowych — znajdą wygodne umieszczenie wraz z całem utrzymaniem i troskliwą opieką. Wiadomość od g. 10ej do 1ej w południe i od 3ej do 6ej po południu **przy ul. Długiej 45, I. p.** 1960 1 8

Cukiernia Scholza w Przemyślu

przyjmie zaraz 1956 1 10

2 chłopców do praktyki

UCZNIÓW

szkół średnich — jak lat poprzednich — przyjmuje na mieszkanie starszy profesor gimnazyalny. Opieka rodzicielska i pomoc w naukach. **Kraków, ul. Smoleńska 24, II. p.** 1961 1 10

Nauczycielka prywatna

przyjmuje przez cały rok, jakoteż i przez wakacye, na wikt i mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych. — Na żądanie rozmowa w językach obcych i fortepian. — Zapewniona troskliwa opieka i dobre obchodzenie. — Rozmowa ustna od godz. 12ej rano do 2ej w południe. pisemna cały dzień.

Adres: **Emilia Ciszewska, Kraków, ul. Sławkowska L. 11, II. piętro.** 1967 1 6

M. JAKUBOWSKI

W KRAKOWIE

poleca

Magazyny własne, bogato zaopatrzone, w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, we Lwowie, pl. Maryacki 10.

Sprzedaje po cenach najniższych: **Wyroby z nowego srebra, srebrzone,** czyli z tak zwanego **chińskiego srebra,** z **bronzu** i ze **srebra prawdziwego** 13 próby, ze **złota** dla użytku kościelnego i domowego. 1958 1 12

Naczynia i Zastawy stołowe.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru przy ul. Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie.

ŚWIEŻE OWOCE

(z własnych ogrodów)

5 kilogr.	**winogron** kuracyjnych	kor. 3·20
5 „	**melonów** ananasowych	„ 2·20
5 „	**gruszek** maślaczek	„ 3·50
5 „	**jabłek**	„ 3.—
5 „	**brzoskwiń**	„ 6·20
2 flaszki po $2^1/_4$ litra **Chianti**		„ 6·—

1938 1 8 opłatnie za zaliczką.

Giovanni Spanghero w Tryeście.

Do wiadomości.

Stosownie do zamieszczonego w Nrze 190 „Nowej Reformy" z dnia 20 sierpnia 1902 r. ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13, Nr. 1480 z dnia 1 sierpnia 1902 r., w celu zapewnienia dostawy rozmaitych przedmiotów umundurowania i rynsztunku w drodze konkurencyi — odbędzie się **dnia 15 października 1902 r. o godz. 12 w południe**, w c. i k. Ministerstwie wojny rozprawa ofertowa.

Oferty, do których w danym razie dołączyć należy świadectwo rzetelności i możności dostawy, i z którymi równocześnie, jednak oddzielnie przesłać należy kwit na złożone w kasie wojskowej wadyum, winny nadejść **najpóźniej dnia 15 października 1902 r., do godziny 12-ej w południe**, i wprost do dziennika podawczego c. i k. Ministerstwa wojny.

Przedmioty dostawy, formularze ofert, wreszcie warunki, pod jakiemi dostawa może nastąpić, podane są w wymienionem ogłoszeniu.

Warunki owe, jak i wzór kontraktu, obejmującego szczegółowe postanowienia, można przejrzeć w Intendenturach komend miejscowych, w składach mundurów, we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych, w Związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, jakoteż w Muzeum handlowem i w węgierskim krajowym Związku przemysłowym w Budapeszcie. 1848 1 2

Kraków, dnia 7 siepnia 1902 r.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Jeszcze nigdzie

w tak doskonałym gatunku **rowery,** maszyny do szycia i części składowe nie do uwierzenia tanio sprzedaje się!



Rowery słynnej marki Gregr Styria Meteor. Mod. 1902 nowe z wszelkiemi przyborami i rzetelnej jednorocznej gwarancyi po 150 i 195 kor. Używane w najlepszym stanie, różne, tylko znane, mam po 80, 88, 90 do 100 koron. Nowe płaszcze 8—9 kor. Węże 5—6 kor. Pompy teleskopowe czteroczęściowe kor. 2·25. Nożne 4 kor. Specyalny katalog illustr. wszelkich przynależności 60 hal. w znaczkach. — Katalog maszyn do szycia bezpłatnie. 1516 6 6

Wysyłka za pobraniem pod gwarancyą.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Wyszedł z druku:

Kraków dawny i dzisiejszy

nakreślił

Walery Eljasz Radzikowski

z planem miasta oraz 65 illustracyami.

Jako Przewodnik po Krakowie zawiera informacye dla przyjezdnych.

W ozdobnej oprawie, str. 648.

Do nabycia w księgarniach po cenie 6 kor. 1839 4 10

Jak pisać listy?

czyli **nowy sekretarz polski.**

Książka ta zawiera wzory na listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne, pocieszające, przyjacielskie, złote myśli do wpisywania w pamiętnik, wspomnienia pośmiertne, ogłoszenia weselne i żałobne, dalej korespondencye handlowe, wzory świadectw, kontrakta i t. p., z dodatkiem:

Listów najznakomitszych pisarzów,

między temi listy **Mickiewicza i Sienkiewicza.**

Cena egz. brosz. **2 kor.**, opr. **kor. 2·50**, na opłatę pocztową **25 hal.**

Poleca i wysyła odwrotnie za nadesłaniem należytości:

Karol Kozłowski, wydawca, **Poznań,** ul. Długa L. 8. 1879 2 3

UCZNIOWIE

izrael., z średnich klas, znajdą bardzo wygodne umieszczenie z rodzicielską opieką — Wiadomość u p. **Lipinera w Krakowie przy ul. św. Gertrudy Nr. 10.** 1953 2 5

Nauka języka **angielskiego** i **rosyjskiego. Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** Adres w *Agencyi dzienników, Kraków, plac Maryacki 2.* 1914 4 10

Panienki, uczęszczające do szkół, przyjmuje z całem utrzymaniem **Władysława de Laveaux, Kraków, ul. Strzelecka Nr. 19, I. piętro.** 1936 2 3

K. Czerwiński, objazdowy ogrodnik, abituryent pruskiego instyt. pomologicznego, z praktyką kilkunastol. w kraju i zagranicą, podejmuje się racyonalnego cięcia drzew i szpalerów owoc., zakładania i pielęgnowania różnych ogrodów. **Posiada paszport do Niemiec i Rosyi.** *Kraków, ul. Topolowa 8, II. p.* 1946 2 6

Koncesyon. Biuro komisowe

Br. Zajączkowskiego

w Krakowie, Mały Rynek 1,

pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich i kamienic, przyjmuje do sprzedaży meble, suknie oraz wszelkie inne towary wartościowe.

Przyjmuje zamówienia na szyldy z niklu i aluminu od 60 cent.

Ma znaczny zapas **obuwia po bajecznie niskich cenach.**

Umieszcza uczniów i uczennice w uczciwych domach i t. d. 1810 4 0

!! Swieży miód pszczelny !!

prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.** 1662 25 50

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficyalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie **bezskutecznem; w Chlorozie** (bladaczce), **w Lencorrhée** (*białych upławach*), **w Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), **w Suchotach, w Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek **Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.**

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 33 0

Knorr'a Mączka owsiana

1000-krotnie wypróbowana i świetnie oceniona jako najlepsze oraz najtańsze pożywienie dla dzieci. Tworzy mięśnie, krew i kości. Zmieszana z krowiem mlekiem, zastępuje zupełnie pokarm matki. Ochrona przeciw wrogiej biegunce u małych dzieci. Uważać na znak **„Knorr."** Można jej dostać wszędzie. 1679 3 3

NOWOŚĆ! Właśnie opuściło prasę jako **tom I.** **NA CZASIE!**

Zukerkandla Wydawnictwa ustaw państw., kraj. i administr.:

ROZPORZĄDZENIE

wszystkich ministerstw *z 19. lipca 1902 r.* we względzie **pomocniczego personalu kancelaryjnego** przy państw. władzach, urzędach i zakładach, wraz ze **statutem zakładu zaopatrzenia pomocników kancelaryjnych.**

Cena **60 hal.** (z przesyłką **65 hal.**)

Przełożył i objaśnił Dr. Zdzisław Słuszkiewicz 1856 3 3

NAKŁAD KSIĘGARNI W. ZUKERKANDLA W ZŁOCZOWIE.

Do nabycia u nakładcy i w każdej księgarni w Galicyi.

VIII-klasowa szkoła żeńska

dawniej L. ŻELESZKIEWICZÓWNY obecnie HELENY KAPLIŃSKIEJ

w Krakowie, ul. Gołębia 5,

przyjmuje uczenice stałe i przychodnie na dotychczasowych warunkach. Zapis na rok szkolny 1902/903 codziennie od dnia 20go sierpnia.

Kurs nauk rozpocznie się dnia 10go września b. r.

Program nauk ściśle przystosowany do planów ministeryalnych dla żeńskich liceów. 1920 2 5

MAGAZYN NOWOŚCI

dobrze zaopatrzony

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 13,

POLECA

Koszule białe męskie,	Czapki do podróży,
Koszule kolorowe,	Kamizelki pikowe,
Koszule dla turystów,	Krawaty wszelk. rodzaju,
Bieliznę Dra prof. Jägera,	Kufry i Torby,
Kołnierzyki i Mankiety,	Rękawiczki praskie damsk. i męskie,
Paski damskie i męskie,	Spinki, Laski, Parasole itd.

Ceny stałe, możliwie niskie. 817 15 15

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYNSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 40 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 4 34 0

ZMIANA LOKALU.

Znany handel **delikatesów i win,** połączony z **Restauracyą,** nadzwyczaj często prowadzoną w Krakowie przy ulicy Zielonej **przeniesiony został** z dniem 1go Lipca b. r.

NA ULICĘ KARMELICKĄ L. 4

(róg ulicy Krupniczej).

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, poleca się nadal łaskawej pamięci

Gustaw Goldstein. 1606 35 60

Nauczycielki, Guwernantki

Polki, w jęz. niem., franc., angiel., rysunkami i muzyką; Bony, Freblanki Polki i Niemki poleca **Biuro Nauczycielskie Maryi Stehlik w Krakowie, Rynek Nr. 7.** 1898 2 4

PP. Gimnazyaliści

znajdą wygodne pomieszczenie z wiktem i troskliwą opieką. Zgłoszenia: *Kraków, ul. Zwierzyniecka 19, II. piętro.* 1928 2 3

Studentów ze szkół gimn. i realnych — przyjmie na mieszkanie i stół urzędnik państw., żonaty, bezdzietny. Na żądanie pomoc w naukach i lekcye muzyki na fortep. — Mieszkanie w bliskości gim. Sobieskiego i szkoły real.— *Ul. Lenartowicza 8, II. p.* 1924 2 3

Panienki

uczęszczające do szkół wyższych i niższych przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższem urzędniku. Fortepian nowy do użytku, oraz konwersacya niemiecka i francuska. **Kraków, ul. Łobzowska Nr. 8**, pierwsze piętro na lewo. 1930 2 10

Ważne dla rodziców.

Nauczyciel gimnazyalny przyjmie **2 uczniów szkół średnich** pod bardzo przystępnemi warunkami. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności p. *A. Scibora* w biurze adw. *Dra Lewickiego, Kraków, Rynek Nr. 9.* 1933 2 8

Młocarnię parową

7-konną wypożyczam na dni i godziny. 1923 3 3

O wczesne zamówienia prosi

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH Franciszka Albina w Podgórzu.

Konces. komisowy Zakład sprzedaży i kupna

H. Telesznickiej,

Kraków, ul. Szewska 21, I. p.,

ma do sprzedania: Jadalnię stylową, Fortepiany, Pianina, Garnitury mebli nowszych i starszych, Kredensy, Salonki, Szafy, Obrazy, Dywany, Srebro, Serwis porcelanowy, Biżuteryę, Garderobę dams. i męs., oraz wiele ładnych przedmiotów. Wymienione przedmioty przyjmuje się w komis. 1934 2 6

A. Bernacki,

Kraków, ul. Sławkowska 6,

poleca swój

Magazyn sukien męskich

z **pracownią** pod własnym zarządem.

Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych. 1922 2 0

Przy ul. Garncarskiej L. 6, parter,

JEST DO SPRZEDANIA:

kredens nowy (mały)	za 20 kor.
stół do pok. jadal., rozsuwany	„ 15 „
szafka nocna	„ 4 „
parawany	„ 6 „

Wiadomość u stróża. 1929 3 3



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści 613 6 15

Nauka jęz. franc., **włoskiego** i **niemieckiego.** Warunki **przystępne.** Wszelkie **tłomaczenia.** — Adres w *Agencyi dzienników, Kraków, Plac Maryacki L. 2.* 1915 3 5

Młody człowiek

b. nauczyciel pruski, mający pewną rutynę w kupczeniu zbożem, oraz w kantorze fabrycznym i książkowości, poszukuje stosownego miejsca. — Zgłoszenia pod **L. 1947** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy."** 1947 2 3

Dwie panienki

z lepszego domu, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę u rodziny inteligentnej. Fortepian do użytku. — *Kraków, ul. Starowiślna l. 4, I. piętro (naprzeciw Urszulanek).* 1927 2 4

W pobliżu szkół średnich, tj. gimnazyum i szkoły realnej, PP. **studenci** znajdą pomieszczenie z całem utrzymaniem oraz rodzicielską opieką. 1945 2 3 ***E. Kopcińska,*** **Kraków, ul. Stachowskiego 10, parter na lewo.**

2ch lub 3ch studentów

znajdzie umieszczenie na rok szkolny 1902/1903 w domu **O. H., Kraków, ulica Starowiślna Nr. 27, parter, drzwi na prawo.** 1866 7 10

Szycie wszelkiego rodzaju, jak szycie bielizny nowej, naprawianie itd., przyjmuje i uskutecznia starannie **Stanisława w Krakowie, ulica Rajska L. 2,** I. piętro (w korytarzyku). 1913 3 8

Dwóch uczni

znajdzie pomieszczenie

w handlu J. Wentzla w Krakowie. 1897 4 6

Asystent budowniczy,

biegły i samoistny rysownik w architekturze, **znajdzie** zaraz stałe zajęcie. Płaca od 200 do 350 kor. miesięcznie. Zgłoszenia pod **M. J.** z odpisami poleceń przyjmuje *Biuro dzien. St. Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmana.* 1904 4 7

Zakopane.

„Warszawianka" pensyonat *Maryi Kosmowskiej* przy ul. Jagiellońskiej, położony w najwyższej i najzdrowszej części Zakopanego, wśród świerkowego lasu — z widokiem na szczyty Tatr — wygodnie urządzony w nowej willi. — Kuchnia obfita, zdrowa i wykwintna. — Ceny umiarkowane. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. 1902 3 15

W sierpniu i wrześniu ceny zniżone.

ZAROBEK.

Przyzwoite, wymowne osoby wszelkich stanów, mogą łatwo zarobić na dzień **do 20 koron.**

Adres swój przesłać pod: *„Filiale"* poste restante *Nowy Jiczyn (Neutitschein (Morawa).* 1917 3 5

Od 50 do 100 koron miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka.

Przesłać swój adres pod: **„Fleiss"** poste restante **Duisburg.** 1905 2 6

Dra FRYDERYKA LENGIELA 10 42 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatna.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Maryana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Znacznie rozszerzony i z uwzględnieniem wszelkich wymogów pedagogii i hygieny urządzony

Pensyonat dla uczniów szkół średnich

połączony z c. k. rządowo-upraw. **Zakładem wojskowo-naukowym w Krakowie,** ul. Karmelicka l. 24 przyjmuje od dnia dzisiejszego zgłoszenia **na rok szkolny 1902/3.**

Pensyonatem kieruje osobiście dyrektor Zakładu, emeryt. c. k. rotmistrz, zaś ściślejsza opieka nad poszczególnymi oddziałami, ugrupowanemi według kategoryi i wieku uczniów, znajduje się w ręku prefektów, ukwalifikowanych pedagogów, w Zakładzie zamieszkałych, pod których nadzorem odbywa się również nauka domowa i korepetycye.

Z końcem każdego miesiąca otrzymują rodzice lub opiekunowie sprawozdanie o zdrowiu i zachowaniu się uczniów, tudzież o postępie w naukach.

Dla wprawy w języku niemieckim odbywa się konwersacya w pensyonacie w tym języku **(prefekci są rodowitymi Niemcami),** zaś nauka języka francuskiego jest bezpłatna i obowiązkowa.

Sala rekreacyjna pensyonatu posiada fortepian i zaopatrzona jest w gry towarzyskie, odpowiednie dla młodzieży, tudzież w ilustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki i biblioteczkę do wieku pensyonarzy zastosowaną.

Lekarz Zakładu wykonuje ciągły i ścisły nadzór nad uczniami. — Zakład posiada własne łazienki i infirmeryę.

Ceny umiarkowane. 1908 3 6

Bliższych informacyj udziela *Dyrekcya Zakładu.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Krajowa Fabryka rękawiczek, bandaży i t. p. Br. Bilewskich w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi poleca wypróbowanej dobroci rękawiczki: glacé, jelonkowe, kangurowe, niciane i jedwabne. „Nowość" rękawiczki glacé do prania w wodzie